



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 57 (1065)

DNIA 11 CZERWCA 1935 ROKU

ROK XV

Walasiewiczówna traci rekord na 100 mtr.

Afryka-Polska 3:2

Berlin-Kraków 2:0 W. A. C. - Pogoń 7:2 i 2:2, Dresdner S. C. - Ruch 2:1, Victoria-L.K.S. 4:1

Józef Kapiak wygrywa 4-etapowy wyścig kolarski

Zwycięstwo Józefa Kapiaka jest takim samym momentem przełomowym w historii naszego kolarstwa szosowego, jak czynne zainteresowanie się przemysłu roweru wem sportem, znajdujące swój wyraz w organizacji wyścigu przez firmę „Centra”.

Bowiem Kapiak II wygrał nie dla tego, że był najlepszym zawodnikiem wyścigu, ale dlatego, że należał do najsilniejszego zespołu klubu. Z inicjatywy Mieczysława Kapiaka, który w roku zeszłym w czasie meczu z Niemcami zapoznał się z korzyściami jazdy zespołowej, Prąd wystawił zgraną drużynę, złożoną z braci Kapiaków, Ignaczaka, Kudlaka i zapoczątkował erę wyścigowych koalicji.

Ekipa Prądu jak walec parowy przejechała się po odosobnionych wsiakich Lipińskiego, Wiecka czy Kuchasy. Każdy z tych kolarzy podałby — zapewne nie bez szans — walkę sam na sam ze zwycięzcą wyścigu, ale musiał skapitulować przed akcją trzech lub czterech chabrowych koszuł robotniczego klubu.

O tem, że wygrał system, a nie człowiek, powinien pamiętać młodzieńcy zwycięzca jaknajdłużej. Na jego triumf złożył się pot Kudlaka, trud Ignaczaka i praca jego starszego brata. Jest to zwycięstwo tem cenniejsze, tem miłsze, że jest owocem koleżeńkiej zgody i sportowego współdziałania.

Nie ulega wątpliwości, że od dzisiaj będziemy na szosie świadkami walk drużynowych. Ekipy dobiegane pod katem przynależności klubowej lub sympatii osobistych będą się ścierały, tak jak walczyły dotąd indywidualności. Fort Bema będzie zarzynął Prąd, a Wiecek wespół z WTC będzie przesładował Kołodziejczyka, jadącego z Orkanem. Pierwsze próby takiej reakcji na atak Prądu dostrzeżliśmy już



KIRBY smeczkuje z połowy kortu.



A.Z.S. STRZELA BRAMKĘ CRACOVII w meczu o mistrz. Polski, który dał wynik 5:2.

Zmiany w Lidze

po zwycięstwie Polonii nad Legią 1:0

Zielone Świątki przyniosły nam tylko jeden mecz ligowy. W Warszawie walczyła Polonia z Legią nie tylko o punkty, ale i o supremację na terenie stolicy. Zwycięstwo przypadło w udziale Polonii, która uzyskała trzy punkty, może uważać się za „mistrza” Warszawy. Czy w danym wypadku teoretyczny ten tytuł dostał się w ręce drużyny najbardziej na to zasługującej — na ten temat nie będziemy się rozgrywać problem ten bez reszty wyjaśniamy.

W Polsce mamy tylko dwa ośrodki, mogące się poszczycić aż trzema drużynami ligowymi. Są nimi Kraków i Warszawa. W Krakowie liderem została Wisła, w Warszawie — Polonia. Zestawienie to mówi samo za siebie i ilustruje może najwymowniej rolę, jaką de facto odgrywa obecnie piłkarstwo stołeczne w kraju.

Polonia zachować powinna tegoroczne Zielone Świątki w dobrej pamięci. Przyniosły jej nie tylko dwa punkty na boisku, ale skasowanie klęski ze Śląskiem, dzięki czemu bilans i lokata tabelaryczna wydatnie się poprawiła.

O całkowitej poprawie nie ma niestety, chwilowo mowy. Mecz ze Śląskiem wykreślony został wprawdzie z rejestru, nie wiadomo jednak, jakimi zgłoszami, a raczej cyframi zapisze się powtórne spotkanie.

Decyzja władz ligowych, która ze względu na par excellence sportowe



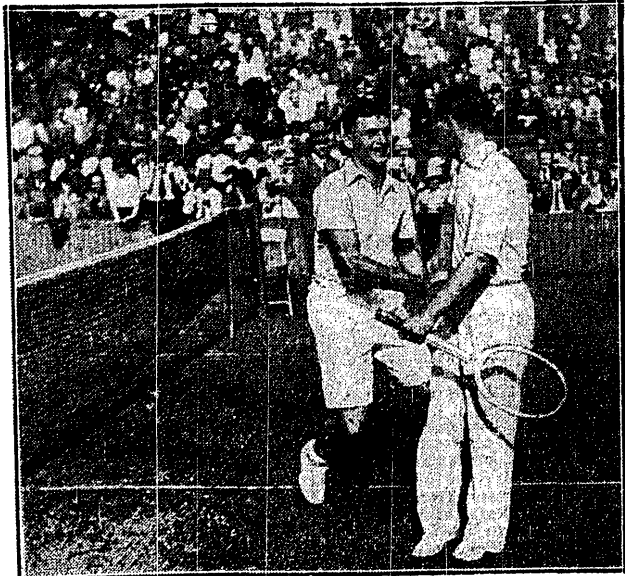
KAPIAK JÓZEF (PRĄD) ogólny triumfator wyścigu „Centra”.

REKORD WALASIEWICZÓWNY

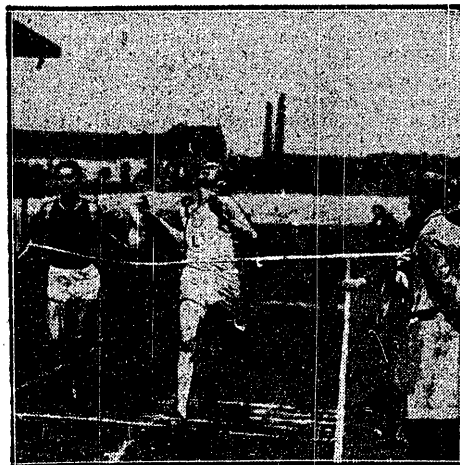
NEW YORK, 10.6. — Tel. wł. Helena Stephens, 17-letnia olbrzymka amerykańska, która pobila już raz Walasiewiczównę na 50 mtr., odebrała jej rekord światowy na 100 mtr., osiągając w Kansas City czas 11.6, lepszy od rekordu oficjalnego Polki o 0.2 sek., a od nieoficjalnego o 0.1 sek.



BERLIN — KRAKÓW 2:0 Radwański wybija piętą piłkę, której nie dosięgnął głową Joks. Obok. Doniec i Sobek (Ber.) na ziemi.



TARŁOWSKI USZCZĘŚLIWIONY SUKCESEM przeskokzył przez siatkę i ścisła dłoń pokonanemu w dogrywce Kirby'emu.



DWA ZWYCIĘSTWA LEGJI W SZTAFETACH Sullkowski (Legia) na finiszu po konat Łokajskiego i zdobył w sztafecie 4 x 100 zwycięstwo, dla wojskowych.



Chatissow prowadzi jeszcze sztafetę Warszawianki 3 x 1000, która potem jednak uległa Legji.

Remis 3:3

A. Z. S. Kraków z wiedeńcami

KRAKÓW — WIEDEN 3:3.
Spotkanie między akademicką reprezentacją Polski, występującą jako Kraków, a Wiedniem było bardzo ciekawe.

Co do publiczności, to wydała ona więcej w bufecie aniżeli na „drogie” (po 1.50) bilety wstępu. Naprawdę szkoda, iż nie chce się już na ten temat pisać. Krakowianie nie prędko tak pięknie i na międzynarodowym poziomie stojące zawody urządzają w swym własnym mieście.

Neugebauer — Malewski 1:0, 6:1, 6:3, 7:5. Malewski gra początkowo pewnie od Austriaków, ale ten rozgrywa się i długimi piłkami plasuje po liniach.

Haberl — Horain 0:6, 6:1, 6:2, 3:6, 6:2. W poszczególnych fazach każdy z przeciwników przeważał zdecydowanie. Pod koniec rutyna wzięła górę.

Becker — Kuntzsch 3:6, 7:5, 8:6, 12:10. Becker wykazał bardzo wielkie opanowanie, ambicję a przede wszystkim piękny styl gry, ale był nieregularny.

Jędrzejowska — Kraus 6:3, 6:2. Jędrzejowska grała szybko, ostro i na hura.

Haberl, Neugebauer — Becker, Malewski 6:3, 6:3, 6:2. Becker grał pierwszy raz z Malewskim starali się oni jak mogli dopuścić jednak dzięki krótkim tobom do zbyt dużej ilości smeczów.

Jędrzejowska, Horain — Kraus, Haberl 6:3, 6:4, 7:5. Jędrzejowska mając do pomocy Tłoczyńskiego, Hebdę czy de Bono nigdy przeciw Haberlowi nie grała. Polka pokazała chwila wprost świetną grę i umiała wyeliminować Haberla od udziału w zabawie. A że Kraus tak od Horaina jak i od niej była słabsza, więc udało się sprawę przesądzić.

Set trzeci nie był obiecujący, gdyż po 0:3 i 2:3 było już 2:5. Tymczasem w następnych 3 gemach Wiedeń zdobył tylko jedną piłkę, a przy stanie 6:5 i po 30 Kraus zrobiła double fault. Pierwszy meczball po krótkiej wymianie zapała — siatka i niespodziewanych zwycięzów oklaskiwało... 30 osób.

Wisła czwarta w Brukseli

po zaciętej walce z Holendrami i Belgami

W międzynarodowym turnieju piłkarskim w Brukseli w dalszym ciągu rozgrywkę mistrz Francji Sochaux pokonał Daring 2:1 i skolei pobił Liersche 8:0, przedostając się tym samym do finału.

Wisła, która grać miała w Liersche, wylosowała Ajax z Amsterdamu. Krakowianie przegrali po równorzędnej grze 3:5 (3:3), zdobywając sobie znowu uznanie i sympatie publiczności.

Przy stanie 3:0 dla Holendrów zdołała Wisła jeszcze w pierwszej połowie wyrównać na 3:3. Bezpośrednio po przerwie Wisła wprawdzie przeważała, jednak nie wykorzystała kilku dogodnych sytuacji. Holendrzy grali bardzo twardo i równomiernie, to też z chwila gdy obrońca krakowska tylko nieco puszczę, stają się groźni. Pod koniec przeprowadzają też Holendrzy szereg groźnych ataków, które przynoszą im w konsekwencji dwie bramki.

Wszystkie trzy bramki dla Wisły zdobył Lubowicki.

BRUKSELA, 10.6. — Tel. wł. — Ostatni mecz Wisły w Brukseli nie przyniósł spodziewanego sukcesu, mimo że przeciwnik jej był stosunkowo słaby; po wcześniejszej porażce z Liersche w stosunku 0:8 z Sochaux każdy przypuszczał, iż Wisła będzie miała łatwą przeprawę w zdobyciu trzeciego miejsca.

Tymczasem wicemistrz Belgii wygrał niespodziewanie nie przypominając w niczym drużynę z dnia poprzedniego. Wisła w składzie swoim zrobiła niewielkie zmiany. W bramce zagrał Madsen zamiast Kozłowa, podczas gdy na pomocy Jezierski, zamiast Bajorka. Madsen bronił dość dobrze. Jezierski natomiast był słaby.

Liersche na mecz z Wisłą wsta-

łać kilku świetnych graczy, co biorąc pod uwagę szalony upał stanowiło ogromny handicap dla drużyny polskiej.

W sumie więc Wisła zajęła czwarte miejsce w tym turnieju za Ajaxem, Sochaux i Liersche, jednak przed Daringiem i Feyenordem, oraz dwiema drużynami niemieckimi.

Grę rozpoczyna Wisła przechodząc z miejsca do ataku. Lyko strzela b. silnie, lecz bramkarz belgijski jest na miejscu. Za chwilę w oparciu jest znowu Madsen, który z trudem broni silny strzał lewego

skrzydła belgijskiego. Wisła, lepsza technicznie, ma szalona przewagę nad przeciwnikiem. W 26-ej min. jednak Voorhoof bierze piłkę z woleja i pewnie ładuje ją w siatkę.

Wisła nie zniechęca się chwilowemu niepowodzeniu. W czasie jednej z licznych sytuacji pod bramką belgijską Lyko podaje do Kopeckiej, który nie ma specjalnego trudu w wyrównaniu. W parę minut później nowa sytuacja pod bramką belgijską i Habowski zdobywa silnym strzałem prowadzenie dla Wisły. Drużyna krakowska prowadzi

wiec 2:1 i posiada zupełną przewagę.

Po przerwie pewien czas atakuje Liersche, lecz Wisła szybko grę wyrównuje i sama przechodzi do ofensywy. Tytuł Wisły grają jednak bardzo nieszczerliwie. Obrona niebezpieczna idą na piłkę, wskutek czego niebezpieczny wypady Liersche są nawet niebezpieczniejsze od ciągłego atakowania bramki belgijskiej przez Wisłę.

W 19-ej minucie z komera Voorhoof strzela ładną bramkę głową. Jest to zresztą specjalność tego reprezentacyjnego napastnika Belgii. Wymyślił brzmieć 2:2. Belgowie znowu grają bardzo ostro, podstawiając bez pardonu nogi na polu krakowian, na co sędzia zupełnie nie reaguje.

Kopeć ładnie wypuszczony przez Lubowickiego, strzela bramkę, lecz sędzia z niewiadomych powodów gwizduje na spalony. To wytrąca graczy z równowagi, a gdy w chwili później Kopeć będa sam przed pustym golem przenosi nad nim, Wisła wyczerpuje się nerwowo.

Korzysta z tego Liersche i na 5 minut przed końcem ustanawia wynik meczu przez lewoskrzydłowego.

Finał turnieju rozegrany pomiędzy Ajaxem i Sochaux dał wynik 2:1 (1:1) na korzyść drużyny holenderskiej. Jedyną bramkę dla Francuzów strzelił Szwajcar Abegren. W ten sposób drużyna holenderska wygrała niespodziewanie turniej przed zawodowym mistrzem Francji.

W środę wieczorem Wisła gra w Amsterdamie przeciw reprezentacji Rotterdamu.

Święta

pod znakiem klęsk

Tegoroczne Zielone Świątki były dla piłkarzy naszych szczególnie. Brali oni cieką, gdzie się da, Bili ich Niemcy, Austriacy, Holendrzy i Belgowie. W osmiu spotkaniach międzynarodowych użyli nasze drużyny ligowe zaledwie jedno zwycięstwo, jeden wynik remisowy i sześć porażek. Stosunek bramek 18:30, mówi za siebie.

Uznanie należy się bezspornie Wisła. Grając na obcym gruncie pokonała silną drużynę niemiecką, Policję z Kamienicy. W drugim meczu przegrała wprawdzie z Ajaxem z Rotterdamu, jednak wynik 3:5 świadczy o równorzędności klas, podobnie jak przegrana z Liersche w stos. 1:2 absolutnie nie kompromituje.

Znacznie gorzej spisywały się drużyny, grające w kraju na własnym gruncie. Kraków, przegrywając z Berlinem 0:2 na przynajmniej na swoje usprawiedliwienie osłabiony skład. Fatalnie natomiast skompromitował się chwilowy lider Ligi — ŁKS, który poniósł ciężką porażkę z Victorią berlińską w stos. 1:4, mimo że nie reprezentuje ona klasy międzynarodowej.

Ruch również nie zadowolili. Ostatnie braki Wilmowskiemu, mimo że na dłuższą metę usprawiedliwiać wszystkich niepowodzeń. Przegrana 1:2 z D. S. C. da się jednak w końcu przeboleć.

Pogoń pozostała wierna tradycji i znów okazała się zespołem, po którym można się wszystkiego spodziewać. W niedzielę katastrofalna porażka 2:7, w poniedziałek remis 2:2. Lwowianie mieli przynajmniej to zadowolenie, że przedostatnią drużyną wiedeńską ligi zawodowej zdemontowali faktycznie doskonałym poziom i można było z lekkością odnieść pewną korzyść.

Telefonem w kraju

TORUŃ, 10.6. — W Toruniu drużyna Gryf (Toruń) pokonała Poloniję klub sportowy z Elbląga 6:2.

PIŁA, 10.6. — W Pile drużyna Polonii (Piła) zremisowała z Victorią (Piła) 1:1.

RAWICZ, 10.6. — Tel. wł. — Rawicki KS-WK Wrocław 2:2 (2:1). Do paucy lepsi byli gospodarze, po zmianie stron goście.

KATOWICE, 10.6. — Tel. wł. — W poniedziałek rozegrano na Śląsku następujące towarzyskie spotkania: Piłkarskie: w Katowicach IFC przegrał z Pocztowcem PW 2:6 (0:4). W Belsku miejscowy BBSV przegrał z leadelem ligi śląskiej KS Dąb 1:5 (0:2). W Rudzie miejscowa Slavia zremisowała z Wawelem z N. Wsi 1:1. W Katowicach jeden z czołowych zespołów nie meckiego Śląska, Germania z Gliwic wygrała z Naprzodem (Załęże) 7:3 (3:1).

ŁÓDŹ, 8.6. — Lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa okręgu łódzkiego odbyły się bez udziału Wajdowskiej, Kwasniewskiej i Smetkowskiej. Ważni sze wyniki były następujące: rzut o szepczaku — Słomczewska (Wimal 25:10), kula — Janowska II (Sokół — Pabianice) 8:85, dysk — Stańczykówna (Zjednoczone) 26:15, 60 m. — Słomczewska (Zjednoczone) 2:00, 200 m. — Sukienka (Zjednoczone) 28:1.

ŁÓDŹ, 8.6. — W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A wyniki były następujące: Strzelec KS — Hakoah 4:2 (3:0), Wima Widzew 4:2, Union Touring — WKS 2:1, PTV — Makabi 3:0.

ŁÓDŹ, 10.6. — Tel. wł. — Mecz piłkarski między robotniczą reprezentacją Warszawy a teamem klubów warszawskich Łódź wygrali Łódzianie z stosunkiem 1:0. Zwycięska bramka zdobył Rumsztajn z rzutu karnego.

TARNÓW, 10.6. — Tel. wł. — W Tarnowie odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Kraków-Tarnów i zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

Mecz ten wygrali zasłużenie gospodarze, da których bramki strzelił A. Kwiatkowski (2), Jędrzejowski oraz Janowski, po jednej, wręcz jedną bramką były samobójcy.

RAWICZ, 10.6. — Tel. wł. — Rawicki KS-WK Wrocław 2:2 (2:1). Do paucy lepsi byli gospodarze, po zmianie stron goście.

KATOWICE, 10.6. — Tel. wł. — W poniedziałek rozegrano na Śląsku następujące towarzyskie spotkania: Piłkarskie: w Katowicach IFC przegrał z Pocztowcem PW 2:6 (0:4). W Belsku miejscowy BBSV przegrał z leadelem ligi śląskiej KS Dąb 1:5 (0:2). W Rudzie miejscowa Slavia zremisowała z Wawelem z N. Wsi 1:1. W Katowicach jeden z czołowych zespołów nie meckiego Śląska, Germania z Gliwic wygrała z Naprzodem (Załęże) 7:3 (3:1).

ŁÓDŹ, 8.6. — Lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa okręgu łódzkiego odbyły się bez udziału Wajdowskiej, Kwasniewskiej i Smetkowskiej. Ważni sze wyniki były następujące: rzut o szepczaku — Słomczewska (Wimal 25:10), kula — Janowska II (Sokół — Pabianice) 8:85, dysk — Stańczykówna (Zjednoczone) 26:15, 60 m. — Słomczewska (Zjednoczone) 2:00, 200 m. — Sukienka (Zjednoczone) 28:1.

ŁÓDŹ, 8.6. — W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A wyniki były następujące: Strzelec KS — Hakoah 4:2 (3:0), Wima Widzew 4:2, Union Touring — WKS 2:1, PTV — Makabi 3:0.

ŁÓDŹ, 10.6. — Tel. wł. — Mecz piłkarski między robotniczą reprezentacją Warszawy a teamem klubów warszawskich Łódź wygrali Łódzianie z stosunkiem 1:0. Zwycięska bramka zdobył Rumsztajn z rzutu karnego.

TARNÓW, 10.6. — Tel. wł. — W Tarnowie odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Kraków-Tarnów i zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

Część materiałów sprawozdawczych zmniejszeni jesteśmy odczytać do numeru czwartkowego.

Derby

Lekkoatletów stolicy

LEGIJA — WARSZAWIANKA 60:60
Było to spotkanie z cyklu drużynowych mistrzostw stolicy.

110 mtr. płotki: 1) Łokajski (W) 16,5 s. 2) Ketz (W), 3) Sulikowski (L).

Skok wzwyż: 1) Łokajski 170 cm. 2) Ketz 170 cm. 3) Kozłowski 165 cm. Kula: 1) Siedlecki (L) 13 m. 62 cm. 2) Mank (W) 12,51 m. 3) Pileczka (W) 12,21 m.

4300 mtr.: 1) Legia 44,4 sek. 2) Warszawianka 44,7 sek. 3) Legia 44,7 sek. 3x1000 mtr.: 1) Legia 8:00,6 sek. 2) Warszawianka 8:01,6 s.

Skok w dal: 1) Szezerbiński (L) 650 cm. 2) Łokajski 637 cm. 3) Odrzyński (L) 610 cm. Dysk: 1) Siedlecki (L) 41,49 mtr. 2) Pileczka (W) 36 m. 61 cm. 3) Łokajski 36 m. 46 cm.

Oczep: 1) Łokajski (W) 62 m. 65 cm. 2) Siedlecki 61 m. 51 cm. 3) Szalinski (L) 50 m. 65 cm.

4x400 mtr.: 1) Warszawianka 3:30,2 s. 2) Legia 3:37,8 s. 3) Odrzyński (L) 3:35,3 sek. 2) Włocławski (W) 16:05,8 s. 3) Karłowicz (W) 16:05,8 s. 2) Karłowicz (W) 16:05,8 s. 3) Karłowicz (W) 16:05,8 s.

W tymże dniu w Warszawie trzy razy zupełnie równe drużyny, których zwycięstwo rywalizacji może narazie wywrócić najbardziej zdecydowanie zainteresowani lekkoatletami.

Z pobór zawodników wyróżnił młodym znowu Łokajskiego (poza konkursem 63,61 mtr.) oraz Mazowieckiego (L) i Kuzmickiego (W), którzy znakomicie pobieli w sztafecie przebiegów 1000 mtr. w granicach 2:26 - 2:37. Ciekawostką zawodów, który mógł być zakończony zwycięstwem Warszawianki na pogromami AZS-u.

Ole drużyny straciły po kilku punktach Warszawianka z zestawienia sztafety 4x100 m nie wystawiając do pierwszej drużyny Brzuchogę, który okazał się bodaj najgorszym biegaczem zawodów, a płotkarz Legii — Pajkier powyrwał płotki w trzecim wyścigu z Łokajskim.

Mamy więc dzisiaj w Warszawie trzy razy zupełnie równe drużyny, których zwycięstwo rywalizacji może narazie wywrócić najbardziej zdecydowanie zainteresowani lekkoatletami.

Sędziowie przeczyli zwycięzców

Program wcale interesujący, wyniki — mniej, bardzo zabawną za to „nadprogram”. Ni mniej, ni więcej tylko w wyścigach amerykańskich sędziowie, obserwujący rozgrywkę na 51 okrażeń, tak się zauważyli, że parokrotnie — Dubrawski zdystansował gościnalnych o całe okrażenie i ogłosił zwycięzcy na podstawie obliczeń punktowych za finisz!

Ale zacznijmy od początku, t. zn. od wyścigu premiejowego na dystansie 6 okrażeń. Wygrał go Zaczynski, przed Zondeim i Podgórskim, osiągając zwycięstwo przez zdobycie największej ilości pierwszych miejsc w okrażeniach, przyczem pierwsze miejsce w ostatnim kole liczone było podwójnie.

W meczu olimpijskim, złożonym z trzech konkurencji startowały dwie drużyny w następujących składach: 1 — Pus, Włodarczyk, Panak i Zegawko, 2 — Dubrawski, Dzieciol, Klaus i Łacynski.

Już pierwsza konkurencja — jazda na czas, pojedynczo, ze startu trzymanego na 1000 mtr. wysunęła na czoło drużynę II-ga. Najlepsze wyniki osiągnęli Pus — 1:18,8, Klaus — 1:19,2, Łacynski — 1:19,4, Dzieciol — 1:19,6, oraz Dubrawski — 1:20, Reszta — powyżej 1,20 sek.

Drużyna konkurencja, złożona z czterech spotkań dwójkowych na dystansie 2 okr. toru między zawodnikami przeciwnych drużyn, zestawionymi w zależności od wyników w konkurencji Łacynski.

PARYŻ, 10.6. — Tel. wł. — Dwueta powy wyścig Paryż — Etienne wygrał Lapebie, zwycięzca pierwszego etapu, przed Ch. Pellissier i Choque. Drugi etap Nevers — Etienne (235 km.) wygrał zwycięzca wyścigu dookoła Hiszpanji Delour — 8:26:29; 2) Lapebie — 8:27:48; 3) Ch. Pellissier; 4) Choque; 5) Bonduel; 6) Dancels.

Konkurencja juniorów rozpoczęła się od niespodzianki. Milanowicz Iwojanin Kurman wyeliminował Strzeleckiego 6:2, 6:3, a następnie Kępińskiego 6:0, 6:0.

Kurman robi dobre wrażenie swą dość wszechstronną grą. Ma on do brach backhand i skuteczne woleje i smęcze. Lwowianin niewątpliwie dojdzie do półfinału, gdzie spotka się ze Szychałką.

Pozatem Ksawery Tłoczyński uzyskał w o. z Monksiem i wyeliminował Stęszewskiego 6:0, 6:0.

W debiut juniorów notujemy: Ks. Tłoczyński, Polński — Lewenstein, Adamczyk 6:2, 6:2.

Rozegrano również jedną grę nieznaczającą: Lilipowina, Popławski — Habównia, Goldstein 6:4, 6:4.

Misirzostwa tenisowe Polski

Mistrzostwa Polski w tenisie rozpoczęły się wczoraj. Ponieważ większość graczy z prowincji jeszcze nie przyjechała, konkurencja w singlu panów nie została rozpoczęta.

Gry pojedyncze panów, ze względu na wyjazd Jędrzejowskiej już w czwartek do Wimbledonu, postępują w przyspieszonym tempie. Tak więc rozegrano już nawet jeden z ćwierćfinałów. Notujemy tu zresztą tradycyjnie walkower: Fryszczyńska — Stephanowa w-o i Orzechowska — Gajdzianka w-o.

Vollmer — Jacobsonowa pobiła także Bystrzanowską 6:0, 6:1, a następnie Orzechowską 6:1, 6:1. Orzechowska dużo słabsza niż w poprzednim sezonie.

Konkurencja juniorów rozpoczęła się od niespodzianki. Milanowicz Iwojanin Kurman wyeliminował Strzeleckiego 6:2, 6:3, a następnie Kępińskiego 6:0, 6:0.

Kurman robi dobre wrażenie swą dość wszechstronną grą. Ma on do brach backhand i skuteczne woleje i smęcze. Lwowianin niewątpliwie dojdzie do półfinału, gdzie spotka się ze Szychałką.

Pozatem Ksawery Tłoczyński uzyskał w o. z Monksiem i wyeliminował Stęszewskiego 6:0, 6:0.

W debiut juniorów notujemy: Ks. Tłoczyński, Polński — Lewenstein, Adamczyk 6:2, 6:2.

Rozegrano również jedną grę nieznaczającą: Lilipowina, Popławski — Habównia, Goldstein 6:4, 6:4.

Mistrzostwa Szwecji na dystansie 50 km. wygrał Brent Carlsson w 1:17:42.

KRONIKA KOLARSKA
LUGANO, 10.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo szosowe Szwajcarii na 177 km. wygrał Duchwader w 5:26:26, o pięć minut przed Maierem.

SZTOKHOLM, 10.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo Szwecji na dystansie 50 km. wygrał Brent Carlsson w 1:17:42.

Puchar Davisa

CZECHOSŁOWACJA — JAPONIA 4:1

W ostatnim dniu meczu pucharowego Menzel zastrząknął, oddając Japonczykom punkt walkowerem. Punkt zdobył jednak Japonczyk i na placu, gdyż Yamagishi zniżył Hechta 6:3, 6:1. W ostatniej grze Caska pobił Nishimure 6:1, 6:3, 6:8, 6:4. Wprost z Pragi Japonczycy wyjechali do Anglii, by trenować przed Wimbledonem. Mecz z Polską nie będzie.

NIEMCY — WŁOCHY 4:1.
BERLIN, 10.6. — Tel. wł. — W meczu o puchar Davisa Niemcy pokonali Włochy w stosunku 4:1. Jedyny punkt zdobyli Włosi pierwszego dnia, gdy zwycięzcy Henkel przegrał z de Stefaniem 1:6, 3:6, 4:6. Ten sam Henkel ustalił zwycięstwo Niemiec biąc trzeciego dnia Mangolda 6:1, 6:3, 6:4, 6:3. Tytko w drugim secie gra była otwarta — z głębi kortu. Pozatem Henkel nadawał ton i tempo meczowi. W dublu Cramm — Denker z trudem pobił parę włoską Taroni, Quintavalle 4:6, 6:3, 6:2, 6:3, 6:1.

Cramm wygrał oba single bijąc Mangolda 6:0, 6:4, 6:4 i de Stefaniego 6:3, 6:4, 5:7, 6:1. Cramm chciał wygrać w trzech setach, ale mimo prowadzenia w trzecim — 5:4, nie udało mu się.

AUSTRALIA — FRANCJA 3:2
PARYZ, 10.6. — Tel. wł. — Mecz o puchar Davisa zakończył się latwem zwycięstwem Australii, mimo doskonałej gry Bousussa, który pobił Mc. Grahtha 6:4, 2:6, 8:6, 6:1, a z Crawfordem przegrał w pięciu setach 2:6, 6:4, 6:4, 7:7, prowadząc w piątym secie już 7:6.

W dublu Crawford, Quist pobił Bortre, Bernarda 6:3, 4:6, 10:8, 6:4. Merlin przegrał z Crawfordem 4:6, 6:4, 3:6, 3:6, ale pobił Mc. Grahtha, które-

mu nie zależało na wyniku, gdyż przedtem Australia prowadziła 3:1. Wynik: 6:4, 5:7, 6:3, 6:4.

PERRY ZWYCIĘŻA
BRUKSELA, 10.6. — Tel. wł. — W turnieju brusselskim do finału panów doszedł Perry po zwycięstwie nad Ellmerem i Artens, bijąc Rado. W finale Perry pobił Artensa 6:3, 9:7, 6:3. Finalista pan wygrał Mathieu, Couquerque, bijąc Sperling, Noel 8:6, 6:2. Finalista dubla Lessner, Martin Legeay — Borman, Lacroix 6:2, 6:2, 6:2.

TURNIEJ W BRUKSELI
Czwierćfinały turnieju międzynarodowego w Brukseli przyniosły wyniki następujące: Artens — Martin Legeay 6:3, 5:7, 6:3, Rado — Lacroix 6:2, 3:6, 9:7, Perry — Lessner 6:4, 6:0, Ellmer — Peret 2:6, 6:2, 6:4. Panie: Mathieu — Noel 6:3, 4:6, 7:5, Adamson — Alvarez 6:3, 6:1, Sigart — Meulemeester — Hopman 9:7, 3:6, 8:6, Sperling — Couquerque 6:2, 6:2.

GIRO D'ITALIA
RZYM, 9.6. — Tel. wł. — 19-ty etap wyścigu dookoła Włoch, prowadzący przez alpejskie przełęcze Sestriere, z Asti do Turynu (250 km.) wygrał di Paccio w 8:40:00, 2) Martano, 3) Binda, 4) Bergamaschi. Na metę wpadło razem 40 kolarzy. Pierwszy w Sestriere był Bartali, który zdobył dzięki temu tytuł najlepszego wspinacza.

WIELKA NAGRODA BERLINA
BERLIN, 10.6. — Tel. wł. — Wielka nagroda Berlina dla kolarzy za prowadzenie motorów wygrał Lohman przed Prieto, Wambstern i Suterem.

W dublu Crawford, Quist pobił Bortre, Bernarda 6:3, 4:6, 10:8, 6:4. Merlin przegrał z Crawfordem 4:6, 6:4, 3:6, 3:6, ale pobił Mc. Grahtha, które-

mu nie zależało na wyniku, gdyż przedtem Australia prowadziła 3:1. Wynik: 6:4, 5:7, 6:3, 6:4.

PERRY ZWYCIĘŻA
BRUKSELA, 10.6. — Tel. wł. — W turnieju brusselskim do finału panów doszedł Perry po zwycięstwie nad Ellmerem i Artens, bijąc Rado. W finale Perry pobił Artensa 6:3, 9:7, 6:3. Finalista pan wygrał Mathieu, Couquerque, bijąc Sperling, Noel 8:6, 6:2. Finalista dubla Lessner, Martin Legeay — Borman, Lacroix 6:2, 6:2, 6:2.

TURNIEJ W BRUKSELI
Czwierćfinały turnieju międzynarodowego w Brukseli przyniosły wyniki następujące: Artens — Martin Legeay 6:3, 5:7, 6:3, Rado — Lacroix 6:2, 3:6, 9:7, Perry — Lessner 6:4, 6:0, Ellmer — Peret 2:6, 6:2, 6:4. Panie: Mathieu — Noel 6:3, 4:6, 7:5, Adamson — Alvarez 6:3, 6:1, Sigart — Meulemeester — Hopman 9:7, 3:6, 8:6, Sperling — Couquerque 6:2, 6:2.

GIRO D'ITALIA
RZYM, 9.6. — Tel. wł. — 19-ty etap wyścigu dookoła Włoch, prowadzący przez alpejskie przełęcze Sestriere, z Asti do Turynu (250 km.) wygrał di Paccio w 8:40:00, 2) Martano, 3) Binda, 4) Bergamaschi. Na metę wpadło razem 40 kolarzy. Pierwszy w Sestriere był Bartali, który zdobył dzięki temu tytuł najlepszego wspinacza.

WIELKA NAGRODA BERLINA
BERLIN, 10.6. — Tel. wł. — Wielka nagroda Berlina dla kolarzy za prowadzenie motorów wygrał Lohman przed Prieto, Wambstern i Suterem.

W dublu Crawford, Quist pobił Bortre, Bernarda 6:3, 4:6, 10:8, 6:4. Merlin przegrał z Crawfordem 4:6, 6:4, 3:6, 3:6, ale pobił Mc. Grahtha, które-

mu nie zależało na wyniku, gdyż przedtem Australia prowadziła 3:1. Wynik: 6:4, 5:7, 6:3, 6:4.

PERRY ZWYCIĘŻA
BRUKSELA, 10.6. — Tel. wł. — W turnieju brusselskim do finału panów doszedł Perry po zwycięstwie nad Ellmerem i Artens, bijąc Rado. W finale Perry pobił Artensa 6:3, 9:7, 6:3. Finalista pan wygrał Mathieu, Couquerque, bijąc Sperling, Noel 8:6, 6:2. Finalista dubla Lessner, Martin Legeay — Borman, Lacroix 6:2, 6:2, 6:2.

TURNIEJ W BRUKSELI
Czwierćfinały turnieju międzynarodowego w Brukseli przyniosły wyniki następujące: Artens — Martin Legeay 6:3, 5:7, 6:3, Rado — Lacroix 6:2, 3:6, 9:7, Perry — Lessner 6:4, 6:0, Ellmer — Peret

Włocławek — Poznań — Łódź — Warszawa

Kielbasa (Fort Bema), Kołodziejczyk (Resursa), Kapiak J. (Prąd)

wygrają etapy wielkiego wyścigu kolarskiego

DRUGI ETAP

POZNAŃ, 8.6. — Kołodziejczyk po swym zwycięstwie w pierwszym etapie wyścigu wielkiego wyścigu kolarskiego, który odbył się w niedzielę, 7.6.63, w Warszawie, wyjechał z Warszawy na pierwszy etap, uzyskując przewagę 15 mtr. nad Kapiakiem II, a 35 mtr. nad Włocławkiem.

Przebieg dnia jego sprawdził się. Na stadion miejski w Poznaniu wpadł pierwszy etap, uzyskując przewagę 15 mtr. nad Kapiakiem II, a 35 mtr. nad Włocławkiem.

Nie było w tym jednak dla groźnego zagrożenia dla Kołodziejczyka. Łódzianin od razu po starcie spadł do drugiej grupy, a potem w ogóle przestał kręcić, skarżąc się na ból brzucha. Zabrała go po ucieczce 40 mtr. sanitarka. Z własną zawodniczką lekkomyślnością oskarżał „Valentino” tajemnicze siły do otrucia go, aby już po godzinie powrócił do zdrowia i załować chwili słabości i wycofania się. Nie trzeba było opłacać się wodą!

Ze startu we Włocławku ruszyli nym razem specjalnie zły szos, ponieważ według zapowiedzi miejscowych kolarzy droga do Brześcia Kuj. jest rozkopana i bardzo trudna do siorowania. W czółówce znaleźli się więc Lipiński, Kapiak I i Zieliński (poza konkursem), którzy starali się od razu na wstępie odbić od rywali.

Pech chciał, że najbliższe widelki

szos nie zostały obstawione przez kontrolerów trasy (!) i dopiero po przejechaniu kilometra w fałszywym kierunku motocykl wyścigu dogonił czołową i zawrócił je z błędnej drogi. Za jednym zamachem pierwsi znaleźli się na ostatku.

W czasie jazdy przez 13 km. odłonek budujący się szosy Włocławek — Brześć informowała się 9-cio osobowa czołówka, która bez większych zmian dotarła aż do Brześcia.

Tu szarpnął naprzód Włocławek, za nim poszedł Kapiak II. Kielbasa się zagapił, nie wierzył w powodzenie ucieczki i puścił Włocławka naprzód. Zorientował się w niebezpieczeństwie grożącej klasyfikacji ogólnej ze strony Łódzianina dopiero wtedy, kiedy Włocławek i Kapiak II odszadzili się o dwa kilometry.

Jego grupa (Ignaczak, Zagórski, Igo, Kudlak, Bober) była wyczerpana i nie zdradzała zainteresowania losami czołówek. Trzeba było rwać samemu. Kielbasa zaspurtał z tyłu i łatwo odsunął się od swego zespołu. Pomiędzy Włocławkiem i Kapiakiem prowadzili się na zmianę, Kielbasa w oczach zbliżał się do nich i wydawało się pewne, że złapie „Anschluss”.

Nagle, kiedy uciekinierzy znajdowali się tylko o 300 mtr. przed nim, Kielbasa zwiesił głowę i zwolnił tempo. Zaczął znów tracić dystans.

Dopiero drugi etap, po półgodzinnym odpoczynku okazał się skutecznym. Kielbasa po 50-cio kilometrowym pogoni doszedł w Kórniku Włocławek i Kapiaka. Zasnęła Kielbasa podzielił się zresztą musi z Kapiakiem II, który osłabł bardzo i po zmianie prowadził o wiele wolniej od Wiecka.

Trójka ta wpadła razem do Poznania i rozegrała na stadionie finisz o pierwsze miejsce.

Wyniki etapu Włocławek — Brześć Kuj. — Kruśnica — Gniezno — Włocławek — Sroda — Poznań (219 km.): 1) Kielbasa (Fort Bema) 8:03:46 sek., 2) Kapiak Józef (Prąd) 8:03:46 sek., 3) Wiecek (Resursa — Łódź) 8:03:48 sek., 4) Igo (WTC) 8:07:54 sek., 5) Bober (Orkan) 8:07:55 sek., 6) Kudlak (Prąd) 8:07:56 sek., 7) Lipiński (Skoda) 8:15:00.4 sek., 8) Zagórski (Jur) 8:17:43.4 sek., 9) Jednaszewski (Skoda) 8:17:43.6 sek., 10) Kulicki (Pulstus) 8:24:32.4 sek., 11) Daniel (Czarni — Lwów). Szybkość przeciętna 27.5 km. Wycofali się m. in. Domanski (Fort Bema), Konopczyński (Swit), Zieliński (Skoda), Bartoszek (Resursa — Łódź) i Kołodziejczyk (Wima — Łódź).

W klasyfikacji ogólnej wyszedł na czoło Kielbasa 14:55:15.3 sek. przed Włocławkiem 15:02:07, Kapiakiem II i Bobrem.

TRZECI ETAP

ŁÓDŹ, 9.6. — Etap z Poznania do Łodzi był najdłuższy i z dotychczas rozegranych etapów najbardziej interesujący.

Ton zwycięgowie nadal Kołodziejczyk



JÓZEF KAPIAK, LIDER WYŚCIGU na ulicy Dobrej. W tle widać most Kierbedzia.

(Resursa — Łódź), który znajduje się niewątpliwie w wielkiej formie. Ze startu w Poznaniu poszedł Kołodziejczyk z szybkością 36 — 37 km. na godzinę i pociągnął za sobą całą stawkę. Nie miał nic do stracenia, jedzie przecież poza konkursem, a w nogach czuje po wczorajszym wyczerpaniu w sanitarek znakomita kompresję.

Różnie mówią o powodach, dla których Kołodziejczyk porwał się na 240-kilometrowy etap w tempie szaleńca. Logicznie należałoby się domyślać, że zależało mu na wygraniu rodzimego etapu, choć Wiecek np. twierdzi, że jego zacięty przeciwnik rozwinął ostre tempo tylko dla zarządzenia jego na złych brudach podłóżki (Wiecek jeździ na cynglach). Jeśli taki był istotny zamiar Kołodziejczyka, to przyznać należy, że zrealizować udało mu się do zupełności.

Tempo pierwszych części etapu (z Poznania do Kalisza 131 km.) jest naprawdę imponujące. Dystans ten przebiegła czołowa grupa w 3 g. 45 min., co daje przeciętną 35 km. na godzinę, nie notowaną jeszcze w Polsce na takiej przestrzeni, a tembardziej na części długiego etapu.

Pięć kilometrów przed Kaliszem Kapiak I zerwał się do demonstracyjnej ucieczki. Zyskał 200 mtr. i w takim odstępnie od grupy przejechał przez miasto.

Ten zryw wprowadził ostateczny zamęt do grupy czołowej i oderwał z niej Wiecka.

W grupie czołowej są teraz tylko: Kołodziejczyk, Kapiak I i II, Bober, Kielbasa i Włocławski. Za nimi idą z tyłu Igo i Kudlak, a jeszcze dalej — Wiecek.

Nie utrzymują się w niej długo ani Kielbasa (ból brzucha), którego mijamy siedzącego z rezygnacją na przysiadzie, ani Kapiak I osłabiony forsowną ucieczką. Naturalna eliminacja z powodu wyczerpania odcina potem do tyłu Włocławskiego, Bobra i Kapiaka II.

Na czele pozostałe tylko Kołodziejczyk i Igo, który zdażył zreperować gumę i przyłączyć się do szalonego „Valentino”.

Od Łasku towarzyszy tej parze gromada kolarzy łódzkich, zachęcających Kołodziejczyka do schowania się za kółko Iga. Łódzianinowi nie jest to jednak potrzebne; na balonach wytrzymuje on dużo lepiej tarapaty kocich łbów od Iga i na ul. Pabianickiej w Łodzi łatwo odrywa się od warszawiaka. O zmęczeniu Iga świadczy fakt, że na przestrzeni ul. Piotrkowskiej zyskał Kołodziejczyk przeszło 4 minuty!

Wyniki trzeciego etapu Poznań — Sroda — Jarocin — Pleszew — Kalisz — Sieradz — Zdunska Wola — Pabianice — Łódź (241 km.): 1) Kołodziejczyk (Resursa — Łódź) 7:51:00 sek. tylko w konkurencji etapowej, 2) Igo (WTC) 7:55:18.2 sek., 3) Kapiak II (Prąd) 7:59:10 sek., 4) Sobol (AKS) 7:59:20 sek., 5) Leskiewicz (Wima — Łódź) 7:59:20.2 sek., 6) Ignaczak (Prąd) 7:59:52.2 sek., 7) Kulicki (Pulstus) 8:02:04 sek., 8) Bober (Orkan) 8:02:04.4 sek., 9) Dadas (Jur) 8:02:29.4 sek., 10) Kudlak (Prąd) 8:02:46.2 sek., 11) Wiecek (Resursa — Łódź) 8:33:39.4 sek., 12) Lipiński (Skoda), 13) Komornicki (Fort Bema), 19) Kielbasa (Fort Bema) 8:21:57 sek. Szybkość przeciętna 30.5 km.

Po trzech etapach na czele jest Kapiak Józef 23:02:01 sek. przed Włocławkiem 23:05:46.4 sek., Igo, Bobrem i Kudlakiem.

CZWARTY ETAP

WARSZAWA, 10.6. — Z pośród 51 zawodników, którzy wyruszyli z Dynasów, na starcie ostatniego etapu stanęło tylko 32-u, w tym Kołodziejczyk i Domanski (Fort Bema) w konkurencji etapowej.

Jeszcze na kociach łbach Łodzi przebiegła Kielbasa gumę. Naprawia i rusza — nawala mu trybik. Niedawny Nr. 1 w klasyfikacji ogólnej wyścigu jest teraz ostatni, o kilka minut za najgorszym patałachem.

Tymczasem na proździe odgrywa się za stare krzywdy Lipiński. Ciche odrobnie dzisiaj stracony dystans i pokazać pazur zwycięzcy Biegu Dookoła Polski.

Odrzuca na górkach pod Zgierzem Lipiński korzysta z kocich łbów i ucieka. Ma dzisiaj ostre kóło i przekładnie 88, a więc prawie taką jak Pulsz na torze.

Ucieczka udaje się. Lipiński zyskuje około 500 — 600 metrów i utrzymując tę przewagę, prowadzi wyścig.

WYNIKI WYŚCIGU „CENTRY” WARSZAWA — POZNAŃ — WARSZAWA 780 km., 4 etapy.

1) Kapiak Józef (Prąd) 27:34:45.8 sek., 2) Bober (Orkan) 27:45:07.6 sek., 3) Kudlak (Prąd) 27:45:18.2 sek., 4) Ignaczak (Prąd) 27:51:00.8 sek., 5) Lipiński (Skoda) 27:53:16.4 sek., 6) Wiecek (Resursa — Łódź) 27:53:32.2 sek., 7) Igo (WTC) 27:57:52.8 sek., 8) Kielbasa (Fort Bema) 27:58:26 sek., 9) Sobol (AKS) 28:3:02.6 sek., 10) Kulicki (Zw. Strzel. Pulstus) 28:18:41 sek.



KLUI (H.C.P.), WIECEK I BARTOSZEK (RESURSA) trójka czołowych uczestników wyścigu 4-etapowego.

W drugiej grupie rejd wódz koalicyjną Kielbasę, pracującą na zwycięstwo Kapiaka II. Są tu: Kapiak II, Ignaczak, Kudlak (Prąd), Kołodziejczyk (Wima — Łódź), Sobol (AKS), Bober (Orkan) i Włocławski (Fort Bema). Dopiero o jakieś 2 kilometry za nimi posuwa się koalicyja Wiecek — Igo, założona jako akt samoobrony przeciwko ofensywie Prądu, oraz Zadworny (ZRSS), Urbanek (Prąd), Dadas (Jur) i Maślankiewicz (Orkan). Koalicyja Wiecka jest jednak spilotowana wczorajszym szybkim etapem i niezdolna do ostrego tempa. Dystans między nią a grupą Prądu raczej rośnie, niż maleje.

Tempo Lipińskiego jest jak odmięty 33 km. na godzinę. Po przejechaniu 83 km. „Lipa” zaczyna sobie zdawać sprawę z bezcelowości samotnej ucieczki i poddaje się. Połączenie z pierwszą grupą następuje pod Sochaczewem.

W tej chwili czołówek stanowi szóstka zawodników (trzech z Prądu, Sobol, Bober i Lipiński), która w nierozbitym szyku dochodzi aż do mety. Kołodziejczyk syt wczorajszej ciwały, rezygnuje z dalszej jazdy po złapaniu pierwszego defektu. Włocławski zaś stanowi wraz z kolegą klubowym ognio pośrednie pomiędzy grupą Prądu a zespołem Wiecka.

Podczas, gdy pomiędzy Kapiakiem a Włocławkiem trwa walka o zwycięstwo, Kielbasa kontynuuje samotny rejs dla obrony swego miejsca w klasyfikacji.

Stopniowo mija on i zrywa poznających, grupę Daniela, Wiecka, wreszcie ma już czołówkę „na widelcu”, kiedy opuszczają go siły i łapie Wiecek. Kielbasa osiada w drugiej grupie, która jedzie teraz stosunkowo słabo i traci ciągle czas do Prądu.

Prowadząc się nawzajem (od prowadzenia uchyla się tylko Lipiński i pilnujący go troskliwie Ignaczak) czołowa szóstka wpada do miasta. Kilka-krotne próby zerwania się, przedsięwzięte przez Kapiaka II i Bobra, mają bez efektu. Wreszcie kilkadziesiąt metrów przed Dynasami koń policjny eliminuje z listy kandydatów do zwycięstwa Bobra. Chłopiec pada na ziemię z przebitą gumą. Czterogodzinny trud poszedł na marne!

Na torze ukazuje się biała czapczka Józefa Kapiaka. Dojechał pierwszy do Warszawy, dojechał pierwszy do mety — pojedzie za to statkiem do Norwegii. Lipiński jest o 50 mtr. z tyłu. Sobol przegrywa z nim na finiszu. Na drugą grupę trzeba czekać bardzo długo.

Wyniki etapu Łódź — Łowicz — Sochaczew — Warszawa (148 km.): 1) Kapiak Józef (Prąd) 4:32:44.8 sek., 2) Lipiński (Skoda) 4:32:51.2 sek., 3) Sobol (AKS) 4:32:51.4 sek., 4) Ignaczak (Prąd) 4:32:58 sek., 5) Kudlak (Prąd) 4:32:58.4 sek., 6) Bober (Orkan) 4:35:17.2 sek., kończy wyścig pieszo z rowerem na ramieniu, 7) Włocławski (Fort Bema) 4:40:51.2 sek., 8) Domanski (Fort Bema) 4:40:55.6 sek., 9) Kielbasa (Fort Bema) 4:42:13.8 sek., 10) Dadas (Jur) 4:42:14 sek., 11) Urbanek (Prąd), 12) Maślankiewicz (Orkan), 13) Kudert (Skoda), 14) Wiecek (Resursa — Łódź) 4:47:45.8 sek., 15) Igo (WTC) 4:49:22.6 sek., pokonywał na ulicy widelec, pieszy finisz. Wycofało się 5-ciu zawodników.

Szybkość przeciętna etapu po przebiegu 630 km — 33 km./godz.



KULA (POLONIA) zapowiadany oddawna ślaski nabytek drużyny stołecznej zadebiutował w meczu z Legią.



VICTORIA (BERLIN) — Ł.T.S.G. 3:2 Lass bron strzał Niemców.

Waterpoliści A.Z.S. górą!

Zwycięstwo nad Makabi (Kraków) 1:0 i Cracovia 5:2

Liga waterpolowa rozpoczęła w Warszawie sezon meczem o mistrzostwo Polski pomiędzy A. Z. S. a krakowską Makabi. Spotkanie oczekiwane było z wielkim zaciekawieniem, bowiem zdradzić miało nowy skład byłego mistrza Polski. Bo też Makabi poniosła w ostatnich dniach wiele strat. Wyemigrowali do Palestyny dwaj czołowi gracze Solderinger I i Geithein, a świetny bramkarz Porański zmienił barwy klubowe.

Obecnie więc krakowiaczy mają skład oparty prawie wyłącznie na rodzinie Rittermannów. Na siedmiu graczy zespołu jest Rittermannów aż czterech. Najmłodsza latem — Bronisław — w bramce, Zygmunt i Gustaw w obronie a Julian w ataku. Reszty składu dopełniają Goldstein w pomocy i Rosenbaum oraz Solderinger II lub Fischer w ataku.

Tak więc przedstawia się nowy zespół Makabi. Daleko mu jeszcze do poziomu, jaki reprezentował przed trzema laty, ale odmłodzenie drużyny pozwala dobre nadzieje na przyszłość.

I w A. Z. S.-ie zaszły poważne zmiany. Ubył przedwzrostkiem Janusz Szwanowski, ubył też i Matysiak. Miejsca ich zajęli Kratochwiła i Gumkowski, tak, że drużyna chwilowo nie straciła nic ze swej wartości.

Mecz obu tych drużyn miał pod znakiem wyrównanej naogół gry, nie stojącej na zbyt wysokim poziomie. Nieco więcej z gry mieli raczej gospodarze, ale wykazali

FICK ZWYCIĘZĄ

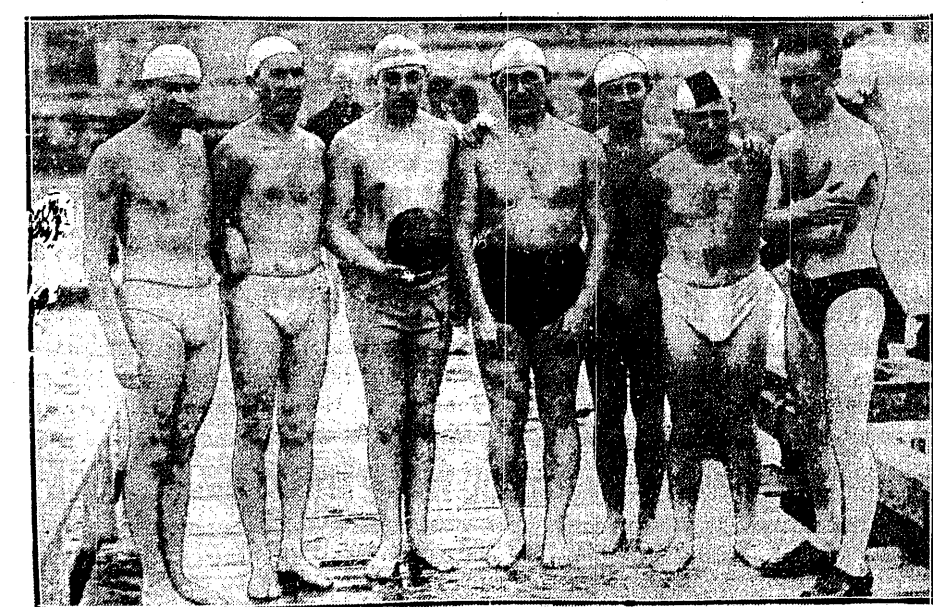
Na zawodach w Bremie Peter Fick pobili jeszcze raz mistrza Europy Fischera na 100 mtr., osiągając czas 59.8. Niemiec był styłu o parę centymetrów.



BOBER (ORKAN) mistrz szosowy woj. warszawskiego, miał etap Łódź — Warszawa wygrany. Niestety defekt roweru już na ul. Dobrej skazał go na zajęcie 5-go miejsca.



TRÓJKA KOLARZY „WIMY (ŁÓDŹ) Banaszek, Kołodziejczyk, Leskiewicz.



WATERPOLIŚCI KRAKOWSIEJ MAKABI ulegli w Warszawie drużynie A.Z.S. 0:1 po równej walce o mistrz. Polski. W środku as zespołu Julian Rittermann.

le gospodarze, dla Kwiatkowski (2), po jednej, wreszcie obójca.

1. — Rawicki K. — to paury lepszy był „on goście.”

— Tel. wł. — W na Śląsku na-rogotkan a pil-IFC przegrał z 0:4). W B'elsku grał z leaderem 5:0 (2:2). W Ru-ła zremisowała 1:1. W Katowic zespołu nie-mianina z Głiwic-1 (Załęże) 7:3

koatletyczne k-kręgu łódzkiego, zalu Wajsojowy, kówny. Ważniej apujące: rzut o-owska (Wima) ka II (Sokół — Stajczyków-5:15; 60 m. — m. — Sukien-1,1.

neczach piłkar-klasy A wyniki rzelecki K.S. — ma — Widzew WKS 2:1, PTC

wł. — Mecz pił-iczą reprezentat-tem klubów ży-ali Łódzianie w-ka bramkę zdo-1 karnego.

Tel. wł. — W międzymiastowy —Tarnów i za-remisowym 3:3.

prawodawczego toż do numeru

by w stolicy

IANKA 60:60

tu drużynowych m-iki: (W) 16,5 s., 2) 170 cm., 2) Ketr-1) 165 cm., 2) 13 m. 8 cm., 2) Peczora (W) 12:27

4 sek., 2) Warszawa 5:00,6 sek., 2) War-iki (L) 630 cm., 2) ierek (L) 610 cm., 42,49 mtr., 2) Pie-3) Łokajski 36 m.

(W) 62 m. 68 cm., 2) Szaliński (L) vianka 3:30,2 s., 2)

15:53 sek., 2) Wit-2) Karaczewski (W) 140 cm., 2) Szczer-ajski 3 mtr.

niechętnie zaczęły mój się zakończył Warszawański nad

po kilka punktów: szafetki 4x100 m-owej drużyny Bru- się bodaj najleps-owa, a płoczarz Ł- el płotki w ferworze

Warszawie trzy pr-ny, których zapa- dzie wzbudziła ja-iej interesowni: Le-ki

wyróżnić musimy za konkursem 63,69 (L) i Kuzmickiego pobiegli w sztafetcie granicach 4:36 — Siedlecki, który cła-kiępsko usposobiony swoje 5 km. uprzej- dziwienie słaby wpr- który dzisiaj nie jest

System „ochronny” Berlina zwyciężył w spotkaniu z osłabioną reprezentacją piłkarstwa krakowskiego

Kraków, 9 czerwca.

Berlin: Thiele, Kater II, Krause; Kater, Blen, Stahr; Ballendat, Sobek; Kater, Meiner, Berner.

Kraków: Radwański, Jokska, Doniec, Jakszka, Wilczkiewicz, Lesiak; Rie-
sner, Zielinski, Woźniak, Pazurek, Ki-
sielewski.Szary człowiek, jeden z ośmiu ty-
sięcy, którzy przybyli na mecz, wy-
szedł zdegustowany z boiska. Mach-
nił ręką i rozgoryczony zaklął: Prze-
gnaliśmy, a byliśmy lepsi, gniliśmy
aż hell i wszystko na nic!Inaczej zapatrywali się na to facho-
cy. Widzieli oni nie tylko walkę dwu
zespołów, ale i dwu systemów, ściera-
jących się obecnie na arenach piłkar-
skich całego świata.Krakowianie, wierni tradycji i szkole
wiedeńskiej, musieli skapitulować przed
systemem gości, operujących trójką
wysuniętych napastników, współpracu-
jących długimi rzutami, łączącymi po-
dańcami z tyłu napastników z wysu-
nionym środkowym i skrzydłami.Czy można na podstawie przebiegu
meczów i jego wyniku mówić o wyso-
szej jakości systemu nad drugim? Chy-
ba nie! Tym razem metoda gości była
lepsza, gdyż natrafiała na specjalnie do-
godne warunki. Pomoc Krakowa nie
wytrzymała tempa. To też ofensywa
niemiecka stała się po przerwie skut-
eczniejsza zarówno w polu, jak i pod
bramką. Gdy dodamy do tego jeszcze
pewną dozę pecha, który przesładował
napastników krakowskich, wówczas
zrozumienie co stało się przyczyną por-
ażki gospodarzy.W każdym razie nie była ona za-
służona Krakowianie nie byli jednak-
sią gorszą krakowski był w sumie na-
wet lepszy!... przegrał nieszczyśliwie.Bramkarz Radwański nie otrzymał
przez 90 minut ani jednego silniejszego
strzału. Stał, zdaje się, że lekko strę-
mowany, w bramce i odrabiał pańsz-
czyznie, łapiąc przeróżne „strzałki”.Ludzię w jego sąsiedztwie. Ale po-
zardnego, silnego strzału nie odpara-
wał ani jednego. Owszem, były takie
dwa, ale odbił się od słupka.Obrońcy zdecydowali właściwie o wy-
niku. Pierwsza bramka padła z samo-
bojczego strzału Jokska, druga również
z błędnego ustawienia się obrońców. A
jednak, trudno mówić o winie beków.Grali przecież całkiem solidnie, pra-
cowali chętnie nawet dość ciężko, kró-
tko więc winić ich za przegraną, która
była wypadkiem formy dalszych dwu
formacji — pomocy i ataku.Sprawdźmy nasze obawy. Pomoc
nie wytrzymała tempa. W pierwszej
połowie brylowała na boisku. Wilcz-
kiewicz zwił się za trzech, jego bocz-
ni partnerzy również zadowalali. Za-
biło ich jednak własne tempo. Ofiarą
jego padł pierwszy Lesiak i to jeszcze
przed pauzą.Skolei w ślady jego poszedł Wilcz-
kiewicz. Było to gdzieś w ostatnich
minutach przed pauzą. Podał się je-
szcze po przerwie, zagrał kilkanaście
minut i spoczął zmordowany wysi-
łem, przekraczającym jego możliwości.Do ostatka bronili się dzielnie Ha-
liska. Właściwie najpóźniej uległ wy-
czepianiu i spełnił rolę prawie że w
100 procentach.Nie będzie przesada, jeśli powiemy,
że większość napastników krakow-
skich zagrała przeciw Berlinowi naj-
lepiej swój mecz w biegu, sezonie. Nie
odnosi się to tylko do Pazurka, którego
wznieśliśmy już w lepszej formie. Wi-
dziano zgory, że Woźniak nie nadaje
się na dyrygenta kwintetu. Kisielewski
stworzył moc wspaniałych momentów.Pazurek przypisał niedługo słabo-
go człowieka o wadze serca. Rie-
sner szerszy popłoch wśród fotografów
za siatką, ale wszystko razem nie dało
ani jednej bramki. Przed pauzą napad
krakowski ładnie kombinując, podje-
dzał często do pola karne. Tutaj kon-
czyły się jednak wszystkie zapędy, niktnie potrafił potężnym kopniakiem wsu-
dzić piłki w siatkę, a reszty dopełniał
wspaniały bramkarz niemiecki.Forma ofensywy krakowskiej uległa
zmianie w drugim okresie gry. Pazur-
ek wyczerpał się, Zielinski do pauzy
nieco biady, teraz zupełnie stracił kon-
takt z sąsiadami, i wszystko co działo
się pod bramką niemiecką, a działo się
i teraz dość często, było zastęga Ki-
sieleńskiego i Rie-
snera, walczących u-
parcie do ostatnich minut.W drużynie niemieckiej pierwsze i
następne miejsce należały do bramkarza
Wieliowi. Obronił dziesiątą potęż-
nych strzałów w stylu znamionującym
warszawską klasę.Obrońcy i pomocnicy to wszystko
solidnie grali, o umiejętnościach dobrej
klas, ale bez specjalnych wzięć.Kater w obronie bardziej ruchliwy od
Krausego. Pomoc niemiecka poświęci-
ła się całkowicie defensywie, wysuwa-
jąc się mało ku przodowi.Atak niemiecki pokazał Krakowowi
o co właściwie chodził w systemie de-
fensywnym i jak go należy stosować.Widzieliśmy więc w pierwszej połowie
jak nieznany Sobek pracował świetnie
na tyłach, hamując zapędy naszej
lewej strony, a równocześnie nie zapo-
mniał o wysyłaniu w bój Ballendataczy sąsiada od środka. Stary „rep”
przeszedł w drugiej połowie do wyłąc-
zenia ofensywy, a rolę defensywną wziął
na siebie Meiner, względnie Berner,
którzy zamienili między sobą pozycje.Z obu skrzydłowych przewagę przy-
znac należy Ballendatowi, więcej ruch-
liwym i groźniejszym. Środkowy
Kern, gracz o dużej ambicji i cięgu na
bramkę, słabszy był w sytuacjach pod-
bramkowych, których kilka nie potrafił
wyzyskać.Względnie krzywdzący Kraków — po-
winno być 5:2 dla Krakowa.Kierownik ekspedycji niemieckiej
prof. Głöcker oświadcza co następuje:
— Polacy w pierwszej połowie gra-
li nieszczyśliwie, potem kryli się i gra-
li zbyt ofensywnie, a nawet nerwowo,
nie wytrzymując tempa. Gdyby w
pierwszej połowie uzyskali lepszy re-
zultat, może obraz drugiej połowy
byłby inny. Najlepszym naszym gra-
cem był bramkarz Thiele, a potem w
długim dystansie od niego Sobek. In-
ni gracze byli równi, wynik zaś uwa-
żam za doskonały, tembardziej, że o-
siągnięty przez nas u końca sezonu.U Polaków podobali mi się skrzydło-
wi.P. Mallow uważa, że Krakowianie
grali ładnie, a Berlinczycy byli sku-
teczniejsi.Trener p. Otto widzi w spotkaniu
walkę dwu systemów — wiedeńskiego
i defensywnego, przyczem drugi sym-
stem odniósł zwycięstwo.Jako całość goście okazali się jed-
nostką silną fizycznie, o dobrym star-
cie i szybkim cięgu na bramkę. Posu-
nieć dokonywano długimi rzutami,
przyczem gros ofensywy spoczywał
na skrzydłowych i środkowym napas-
niku, podczas gdy łącznicy brali na sie-
bie rolę pośredników między pierwszą
linią a drugą.Zawody rozpoczęły się oficjalnym po-
witaniem i wymianą upominków oraz
minutą ciszy dla uczczenia pamięci
Marsz. Piłsudskiego.Atak krakowski odebrał piłkę i szyb-
ko gnał naprzód pod bramkę. Już piłka
jest przy Pazurku. Tank Garbarni mi-
nał dwu graczy niemieckich i jest sam
pod bramką. Zamierzył się potężny
Pazurek i huknął... na aut, aż zadziła
widownia. Szybko zmieniają się sytu-
acje. Radwański dwa razy interweniuje.Znowu Pazurek jest przy piłce i nieob-
stawiony fabrykuje nowy aut.Ataki krakowskie są coraz groźniej-
sze, przynoszą jednak tylko kilka rzu-
tów różnych. Bramkarz niemiecki dwi-
si i troi, zwiła dzielnie przed bramką
i obok niej, wybiega, podskakuje, od-
bija — jednym słowem panuje niepo-
dzielnie na terenie kilkunastu metrów.Pierwszy groźny moment w okolicy
Radwańskiego stwarza lewoskrzydło-wy Berner, rzucając się rozpaczliwie
w stronę piłki. Bramkarz Krakowa trzy-
ma jednak dzielnie. W powodzi ataków
krakowskich zbliża się moment kryty-
czny.Piłkę dostaje na środku Wilczkie-
wicz i zamiast oddać natychmiast, pró-
buje wkołać. Korzysta z tego Bal-
lendat, odbiera mu piłkę i centruje. Pił-
ka trafia w drodze na nogę Jokska,
usiłującego ją odbić i... w 26 min. pro-
wadzi Berlin dzięki samobójczemu
strzałowi 1:0.Kraków spotyka trochę zdeprymo-
wany gra nieco słabiej, za chwilę wra-
ca jednak do dawnego tempa. Do prze-
wy ma całą masę korzystnych sytu-
acji, nie umie ich jednak wykorzystać.W drugiej połowie gry mogli jesz-
cze gospodarze rozstrzygnąć wynik na
swą korzyść. Od pierwszej minuty sy-
nały się przecież jeden za drugim —
pożycie i rogi. Było ich najpierw 8:3,
potem 9:3, po wspaniałej bombie Rie-
snera 10:3, dalej 10:4 i 11:4. Na tem
zatrzymamy się w 11 minucie. Teraz
zmienia się bowiem charakter boju.Wyczerpani Wilczkiewicz trzy-
ma się tyłów, nie ma siły biec za ata-
kiem, przyczem i gra defensywna po-
stawia wiele do zyskania. Atak go-
spodarzy traci źródło piłek, gdyż je-
dynie Haliska pracuje normalnie.Przeciwnik wyczuwa to momentalnie
i przechodzi do generalnego ataku. So-
bek idzie na front. Zmienia się stosu-
nek rógów. Teraz jest 11:5 i 11:6.Nie jest to jednak ostateczny obraz.
Kraków zrywa się bowiem po kilku mi-
nutach i znowu jest przy piłce. Nie ma
to większej wartości. Wszystko wy-
męczone twardą walką, nie ma siły do
stoczenia decydującej potyczki.Jedynie Rie-
sner walczy do ostatka,
strzela, biega, centruje — wszystko bez
efektu.Niemcy ustawieni za bramką Berlina
wołają już „Siege Heil!”, trybuna jest
kompletnie zdeprymowana.Przebiega się Kern, obrońcy nie wkra-
czają w akcję, celnym strzałem! W 42 min.
pada druga i ostatnia bramka.Sędzia p. Staliński należał do kate-
gorii tych, którzy w daleko posuniętej
bezsrogonności wobec gości, krzywdzą
czasem własnych graczy.

Sędzia p. Gumplowicz wcale nieżył.

Pierwsze zwycięstwo ligowe Polonii Legia pokonana 1:0 na własnym boisku. Bramkę zdobywa Łańko

WARSZAWA, 9. 6. Polonia — Legia
1:0 (1:0). Bramkę strzelił Łańko. Se-
dza p. Gumplowicz z Krakowa.Polonia: Korniejewski; Zastawnik,
Bulanow; Seichter, Załpański, Odro-
wicz; Kruk, Herisch, Załpański, Ciszewski,
Kula.Legia: Keller; Jesionka, Szczotkowski;
Drabiński, Kubera, Przedziecki II;
Rajdek, Przedziecki I, Łysakowski,
Nowakowski; Wypilewski.Fakt, że ostatnia dotychczas w ta-
beli ligowej Polonia, dzięki zwycię-
stwu z Legią, zdobyła mistrzostwo
wiosenne Warszawy, świadczy najdo-
bitniej o tragicznym wręcz poziomie
stołecznej piłki nożnej. Na pocieszenie
dla triumfatorów należy jednak spr-
awdzić, że podkreślić, że zagrała ona
najlepiej tegoroczny mecz mistrzow-
ski.Najlepszy, ale nawet nie dobry, je-
śli chodzi o jakieś kryterium obiektyw-
ne. Wszystkie stare wady tego zespołu
nie znikły bynajmniej w walce z Legi-
ą, a zostały jedynie częściowo stu-
sowane przez lepszą niż zazwyczaj
grę zespołową i napadu i całej dru-
żyny.Ale poza tym wszystko było po sta-
remu: Herisch ruszał się jak mucha w
ukropie (ciekawo bardzo jestem, w
jakim też czasie gracz ten przebiega
100 m). Łańko pożyłwał się piłki byle
przedzie, a poza tym żaden z graczy nie
potrafił trafić do bramki, bez względu
na to, czy strzał szedł z 3-ch czy z 20
metrów.Te kardynalne błędy strzeleckie, bę-
dące zresztą w prostej linii konse-
kwencją braku techniki, Polonia nadra-
biała bodaj z nawiazką wielką am-
bicją i pracowitością całej bez wyjątku
drużyny. Pod tym względem wypadła
ona bardzo dodatnio i kto wie, czy
przy ostrożnym dorocznym obra-
czunku ligowym, aut ten nie zawyży
na jej cudownym ocaleniu.Korniejewski tym razem był pew-
niejszy niż ostatnio. Zastawnik wy-
padł też niepomniernie lepiej niż nie-
ruchliwy i leniwy Jelski. Bo gra cza-
covi gra poprawia nieefektywnie, ale
zato efektywnie; przejść przez niego
nie jest łatwo, gdyż potrafi on dosko-
nałe takłować ciałem. Bulanow ocie-
dł w sposób wyraźny i do tego str-
cił wykop.Seichter, jak to Seichter — biegł,
harował, fikał kozły, kopął trawnik,
powietrze, nogi przeciwników, czasa-
mi nawet... piłkę, słowem robił co
mógł. Ze w efekcie nie przyniosło to
drużynie, a zwłaszcza napadowi wiele
pożytku, to już wina braku techniki,
której w tym wieku gracz ten nie na-
będzie spełnowości.Szczepaniak był poprawny, to też
o ile jesteśmy stanowczo przeciwni
kandydaturze Seichtera na mecz z
Węgrami, o tyle na jego kolegę ze środ-
ka ostatecznie się godzimy. Odro-
wicz nieczysto, trzymał przeciwników
zębami, ale w sumie był w zespole po-
zytywniejszy dodatnio.Nowy nabytek napadu — Kula, nie
okazał się naprawdę rewelacją i tru-
dno dziś jeszcze ocenić, czy to jego
właśnie obecność wpłynęła na powia-
żanie akcji całego napadu. W każdym
razie ten młody i pełen chęci do gry
chłopiec powinien wnieść do ofensywy
Polonii nowy zastrzyk, tak jej niezbęd-
nej nowej krwi.Herisch, mimo fantastycznej wprost
powolności, wznosi się bodaj w swej
formie: jego akcje są bardzo płynne,
łatwiej też dochodził do strzału, który
jednak szwankuje fatalnie.Kruk umie jeszcze niewiele, ale przy
jego szybkości i pewnej umiejętności
trzymania piłki przy nodze, dobry tre-
ner szybko nauczyłby go chodzenia z
piłką nawskoso do bramki i wybiera-
nia odpowiednich momentów do odda-
wania dośrodkowań.BEDZIN — Ruch komb. (Wielkie Hajduki)
— Hakoach 3:0 (1:0). Łupem bramkowym
podzielił się: Loewe — trzy, Nowakowski i
Gwóźdź. Sedziował p. Brenich dobrze. Ha-
koach rezerwa — Kraft-Sila 3:2 (2:1). Za-
wody towarzyskie.NOWY TARG: Repr. Strzeła z całego
powiatu — KS. Rezerwa Zakopana 3:3. Na
wyróżnienie zastępował Mirek ze Strze-
la. LUBLIN, 10.6. — Tel. w. — W Lublinie
odbył się zorganizowany przez Związek Strze-
lecki mecz na 20 km. Zwyciężył Wadowiec
w czasie 2:01.MATUSZEWSKI, trener PZB, przebywają-
cy obecnie w Kielcach po powrocie do Lub-
lina, zostanie zaangażowany jako instruktor
piłkarski, i jednocześnie będzie prowadził
treningi bokserów.Ciszewski, nieefektywny jak Zastaw-
nik, jest jednak jak jego kolega z Cra-
covią pożyteczny. Spełnia on ciekawą ro-
lę defensywnego łącznika, ale dopóki
nie będzie miał oparcia w środku na-
padu — niewiele dobrego będzie mógł
zrobić.Legia wypadła bardzo bładziutko. —
Keller jak zwykle ryzykował więcej
niż potrzeba, a Szczotkowski niepo-
trzebnie popierał swe zupełnie wystar-
czające umiejętności gra faul. Najlepiej
z try obronnego wypadł Jesionka, który
w ostatnich dwu meczach wykazywał
się formą dawno już u niego nienoto-
waną.Kubera i Przedziecki II, to gracze,
którzy swe nie zawzięte zresztą umie-
ności dopełniają chętnie gra faul. —
Trzeci ich kolega z pomocy — Drabiń-
ski, posiada bardzo jeszcze mało wy-
razu.W napadzie Rajdek i Wypilewski nie
zmienili się ani na jotę; zaczęło się
walczyć, dość duża szybkość i zasada „ja
ko to będzie” — oto kruche szczeble,
po których bez powodzenia już od lat
wielu dąży do wielkiej kariery piłkar-
skiej. Łysakowski poza jednym pięknym
strzałem w porządku, nie pokazał
nawet normalnej dozy swych dreb-
lingów, a Przedzieckiemu I-mu, widąc
mecz z Warszawianką siedział jeszcze
w nogach, bo wypadł o wiele słabiej,
niż przed tygodniem.„Odmłodzenie” napadu przez po-
mocnika Nowakowskiego, który nota-
bnie w piękny sposób zaakragił swe
kształty, nie należało stanowczo do u-
danych pociągnień.

Bez Wilimowskiego nie sposób... Ruch przegrywa z Dresdner S.C. 1:2 w Hajdukach

CHORZÓW, 10.6. — Tel. w. —
Dresdner S. C. — Ruch 2:1 (2:0).
Bramki strzelił dla DSC Koenig
i Claus II, dla Ruchu Glemza.D. S. C.: Kress; Kreisch, Hirsch;
Sieger, Thierfelder, Hartman; Mu-
elle, Claus II, Schoen, Koenig,
Kund.Ruch: Tatus; Wadas, Rurański;
Panhirsch, Badura, Zorzycki; Ur-
ban, Glemza, Peterek, Kubisz, Wo-
darg.Zgóry należy zaznaczyć, że wy-
nik nawet w przybliżeniu nie od-
powiada przebiegowi gry. Pojęcie
o rzeczywistej sytuacji na boisku,
otrzymane można raczej na podsta-
wie stosunku kórnerów, który wy-
raża się w cyfrach 16:2 na korzyść
Ślązaków! Ruch wypadł mimo
przewagi w polu słabo. Nic się w
drużynie nie kleiło. Napad był nie-
zaradny, najjaśniejszy punkt miał
w Glemzie. Pomoc słaba, a szcze-
gólnie rezerwowi Panhirsch, za-
stępujący Dziwisza. Nie lepiej d-
ziało się w obronie. Tatus wraz z
Glemzą przewyższali pozostałych
kolegów o całą klasę.Wicemistrzowie Saksonii zare-
prezentowali się z dobrej strony.
Nie mieli naprawdę w swym skła-
dzie wielkich indywidualności poza
bramkarzem Kressem, który wsu-
tek niedyspozycji strzałowej napas-
ników Ruchu, nie miał sposobności
wykazać swej klasy, talent jego za-
błysnął jednak parokrotnie przy
obronie kórnerów.Niemcy grali systemem litery
„W”. Gre ich cechowały t. zw.
long - passingi, którymi przy nad-
zwyczajnej szybkości blaskiwie-
nie opomanywali teren. Obrona
i pomoc dobra, obu łącznikom star-
czyło tchu do końcowego gwizdka.Ślązacy przegrali mecz dzięki fa-
szywej taktyce, forsując grę półwy-
soką, która lepiej odpowiadała go-
ściom.ciom, przewyższającym Ruch o klasę
w grze głową.Poza tem Ruch nie umiał radzić
ze wzmocnioną defensywą D.S.C.,
który grupował po 8-miu graczach
pod bramką.Zespół mistrza był wprawdzie nie-
dysponowany. Po przerwie wy-
mieniono Peterka na Lojwa a Ru-
rańskiego na starego Kaca.Ruch mimo że zrazu przejął in-
icjatywę i zaczął na dobre gnieść
nie mógł się podobać. Już pierw-
sze minuty wykazywały dziwną fleg-
mę u graczy polskich, których po-
dania zawsze miały się za celem.Strzały Glemzy i Wodargi pozos-
tają bez efektu i do głosu przycho-
dzą goście, przyczem pod bramką
Hajduków dwukrotnie powstaje za-
mieszanie, które wkońcu likwidu-
je... przytomnym golem Claus II.Karygodny kiks Rurańskiego w
21 min. niemal nie kończy się dru-
gą bramką. Następuje kilka zry-
wów z jednej i drugiej strony, przy-
czem na uwagę zasługuje tu ruchli-
wość Glemzy a tam Koeniga. Ten
ostatni zresztą podwyższa wynik
w 22-ej, strzelając nieuchronnie
z 10-ciu metrów.Zmiany w drużynie Ruchu po
pauzie wyszły na dobre. O ile bo-
wim mieli przed przerwą jakieś 70
procent z gry, to teraz panowali
na boisku w 100 procentach. Tatus
ani razu nie interweniował w tej
fazie meczu. Raz zastąpił go z po-
wodzeniem, słaby naogół, Zorzy-
cki, który wybił piłkę z linii bramko-
wej. W 24 minucie, wszedłoby
Glemza świetnie przechodził i z 11-u
metrów zmusza Kressa do kapitulacji.
Na uwagę zasługuje teraz jesz-
cze dwa strzały Glemzy w szta-
nę. Ruch do końca meczu gniecie
jak tylko może, wynik jednak po-
staje niezmieniony. Sedziował
b. dobrze p. Laband z Siemiano-
wic.

Choć burza huczy wokoło nas...

Namiot campingowy „KERA” chroni przed deszczem, wiatrem i kurzem na każdej wycieczce

Przewidywany i oszczędny turysta wie, że kupując wyroby „KERA” jak: namioty, plecaki, worki do spania, wiatrowki, peleryny i płaszcze nieprzemakalne, oraz tkaniny impregnowane i gumowane, płótna żaglowe i brezentowe, bawełniane i linoane,

KUPEJ NAJTANIEJ BO NAJLEPIEJ

Pamiętajcie, że wyroby „KERA” dostarcza z własnych fabryk firma Przemysł włókienniczy, konfekcyjny i gumowy

M. KEJLIN i J. RAJCHENBAUM

Warszawa, Marszałkowska 116/5, telefon: 205-64, 293-76.

Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Polska Ekspedycja Polana w r. 1932, Polska Wyprawa Alpinistyczna w roku 1933-34 w Góry Ameryki Południowej posłady ekwipunek „KERA”, o świadczy najlepiej o jego dobroci.

Warszawska klasa A

Mecze piłarskie o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegrane w niedzielę przyniosły następujące wyniki:

AZS — Legia 2:1 (0:1). Piękny sukces akademików, którzy w drugiej połowie zagraли poprostu koncertowo. W AZS na specjalne wyróżnienie zasłu-
guje obrońca Oziemblo. Bramki dla AZS strzelił: Goss i Piotrowski, dla Legii: Gabrysiak. Sedziował dobrze p. Kempfinski.

Swit — KPW Orzeł 3:1 (1:0). Swit po krótkim kryzysie wrócił znow do formy i odniósł niespodziewane, lecz nie mniej zasłużone zwycięstwo nad kandydatem na mistrza — Orłem. Bramki dla Switu strzelił Car (2) i Radomski.

PWATT — Polonia 3:2 (2:0). PWATT miał z Polonią ciężką przeprawę, szcze-
gólnie w drugiej połowie. W barwach Polonii debiutował gracz śląski Bińiak. Drużyna fabryczna grała w pierwszej połowie lepiej, była agresywniejsza. Sedziował p. Haselbusch.

Rezerwa Warszawianki zdobyła dwa punkty walkowerem, gdyż Bzura nie przyjechała.

Również i PZL bez walki zdobył dwa punkty wobec wycofania się Bar-
kochy z rozgrywek mistrzowskich.

Gwiazda — Hapoel 3:1 (2:0). Derby żydowskich drużyn robotniczych zakończyło się pełnym sukcesem Gwia-
zdy, dla której bramki zdobyli: Szul-
zinger (2) i Lerner. Hapoel zdobył
bramkę z zamieszania podbramkowe-
go.

Inne wyniki: PWATT — Makabi 3:1
(0:1); Gwiazda — Makabi 6:0 (5:0);
Drukarz — Żar 3:2 (2:2); Czarni —
Hapoel 2:2 (0:1); Norydja — Maro-
tan 3:0 (1:0).

Tydzień sportu akademickiego w
Warszawie został zakończony i przyni-
osił w ogólnej punktacji zwycięstwo
Politechnice 898 pkt.; 2) Uniwersytet
499 pkt.; 3) Szkoła Główna 303 pkt.;
4) Wawelberg 205; 5) Szkoła Główna
Handlowa 101 pkt.; 6) Akademia Sztuk
Pięknych 23 pkt.

Lwów

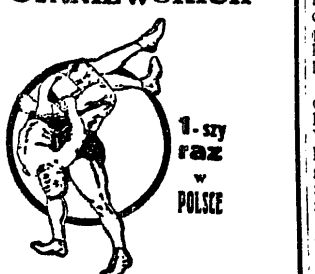
W mistrzostwach Ligi Okręgowej
wo Lwowie rozegrano podczas Świąt
następujące mecze: Hasmonea — Po-
gon 2:1 (1:1). Prowadzenie dla Po-
goni zdobył Syrc, wyrównał dla Has-
monei Soifer, a decydującą bramkę zdo-
bił Sawicki. Hasmonea wygrała zasłu-
żenie posiadając najlepszą część dru-
żyny w pomocy. W Pogoni najsłabszy
napad.

Lechia — Ukraina 2:1 (2:0). Obie
bramki dla Lechii padły w 43 min.
Pierwszą zdobył Kruk a drugą obroń-
ca Ukrainy. Po przerwie zaznaczyła
się wyraźna przewaga Ukrainy, która
nie wykorzystwała tej cyfrowo.

Czarni — Drugi Sokół 5:2 (2:1).
Czarni mieli znaczną przewagę. Bram-
ki zdobyli: dla Czarnych: Schener,
Niemiec, Migas, Lemiszko i Chmielow-
ski. Dla Sokola obie Fistrzowicz.

W Przemyslu „lokalne derby” Cz-
wał — Polonia, zakończyły się zwy-
cięstwem Polonii 2:0 (0:0). Bramki dla
Polonii zdobyli Skupnik i Neumaier.

CYRK STANIEWSKICH



1. sz
raz
w
POLSCIE

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY

o mistrzostwo świata na 1935 rok
w wadze ciężkiej od 100 kg. wwyż

UWAGA: Turniej o mistrzostwo
świata odbywa się w Polsce po raz
1-szy pod protektoratem światowej
Unii Zapaśniczej i Kontrola Centr.
Zw. Zap. Polskich

Walcą między innymi

Zimna krew i wszechstronność Afrykańczyków

odnosi zasłużony sukces w meczu pucharowym z Polakami na kortach Legii

Przeegraliśmy z Afryką w stosunku 2:3, setów 9:13, gemów 109:114. Najbardziej nieprzewidywalnym stosunkiem setów, najkorzystniejszą... gemów.

Przeprawa ta jest podwójnie przykłą. Przede wszystkim dlatego, że mogliśmy wygrać, powtóre dlatego, że tracimy kasowy i interesujący mecz z Czechosłowacją, potrzebie dlatego, że rzuciła ona przykry cień na poziom naszego tenisu.

Afrykańczycy przyjechali po miernych wynikach w Bournemouth i złych w Paryżu, Perry po ekshibicji angielskiej, prorokował im roznieśnienie przez Polaków. Paryż nie wąpił niemal w cztery punkty w singlach. Tymczasem te cztery punkty stopniały do dwu. Farquharson, który nie mógł zdobyć seta na Hopmanie, okazał się lepszym tenisistą od obu graczy polskich.

Forma Afrykańczyków w Warszawie była jednak napewno o klasę lepszą niż w Paryżu. To też rehabilitacji tenisu polskiego oczekujemy w Pradze, na meczu Pld. Afryka — Czechosłowacja.

Jeśli jednak Czechosłowacja roznie sie Pld. Afrykę...

Mecz z Pld. Afryką mogliśmy wygrać. Zwycięstwo leżało w rękach Hebda w pierwszym dniu. Tylko on był zdolny pobić Farquharsona. Tarłowski nie mógł wygrać z I rakietą Afryki. Farquharson różnił się od niego techniką i taktyką, różnorodnością uderzeń i różnorodnością systemów. Tarłowski ma tylko parę piłek do uderzenia. Wybieg go z uderzenia nieomylnie prowadzi wiec do katastrofy. Farquharson przeprowadził to po mistrzowsku.

Dopóki szanse Polski ważyły się na szali, atmosfera była napięta, publiczność nieznoszą, sędziowie denerwujący, a organizatorzy bez autorytetu. Organizacja i zachowanie się trybun wzniosły się na wyżyny, tylko w ostatniej grze Kirby — Hebda, gdy Afryka prowadziła już 3:1.

Znakomicie wytrzymał napięcie walki tylko Afrykańczyk, choć i on wykrył się parę nieostrożnych gestów. Zupelnie nie stanął pod względem zachowania się na placu na wysokości zadania Tarłowski. Jego prymitywizm tenisowy ograniczył się, niestety, nie tylko do braku wielu zasadniczych uderzeń. To też warto poprawować solidnie nie tylko na jego technikę. Niewątpliwa silna wola zwycięstwa i zaciekłość zbyt łatwo ulegała załamaniu, niepowodzenia i przeciwności zbyt często wywoływały ataki pasji, czy nawet furii, prowadzący do karygodnych błędów taktycznych.

Bilans meczu jest naogół niekorzystny. „Kociokwik”, który pozostawiła ta demonstracja, nie pozostawia bez wpływu na popularność białego sportu. Ucierpią na tem niewątpliwie przede wszystkim mistrzostwa tenisowe Polski, które zaczęły się w poniedziałek.

FARQUHARSON — TARŁOWSKI
3:6, 6:1, 7:5, 6:3

Tarłowski zaczyna mecz w dużym tempie, gra dokładnie, szybko i płuśniac. Farquharson ma niemożliwie niemal wycieczki do siatki, zwłaszcza, że Tarłowski doskonale go tu mija. Przy stanie 3:3 Tarłowski zdobywa trzy gemy, przyczem Afrykańczyk miał wyjątkowego pecha przy paru subtelnych piłkach, a Tarłowski atakował z werwą i klasą.

W drugim secie Farquharson zaczyna swą destrukcyjną robotę, podcina piłki, zwalnia je, wybijia z uderzenia Polaka. Wpływ tego jest natychmiastowy na klasę i nerwy Polaka. Do te

Idźcie śladami mistrzów, używajcie najlepszych rakiet i piłek tenisowych światowej marki

SLAZENGERS



PO RZUCIE Z ROGU
bramkarz z Berlina stara się wyjaśnić sytuację.

go dochodzą dwie omyłki sędziego na niekorzyść Polaka. Wynik 6:1.

W secie trzecim Tarłowski walczy znów bez zatań, mimo że sposób gry Farquharsona wyraźnie mu nie odpowiada. Afrykańczyk stara się jak najbardziej utrzymać piłkę w grze, zwalnia tempo, do siatki dochodzi tylko w zupełnie pewnych momentach. Mimo to Polak prowadzi 2:1, 3:2, 4:3 i nawet 5:3.

Set wygrany? Nie. Parę momentów niepowodzeń załamuje Polaka tak dalece, że od stanu 5:4 zdobywa on już tylko jedną piłkę!

W secie czwartym zaczyna się znów zacięta walka, przyczem większa odporność wykazuje Afrykańczyk. Przetrzy muje on dobrze napór Tarłowskiego i przy stanie 2:2 finiszuje. Jest 5:2. Tarłowski wznosi się jeszcze raz na wyżyny, świetnie mija, smeczkuje, crosuje i na suchu zdobywa gema.

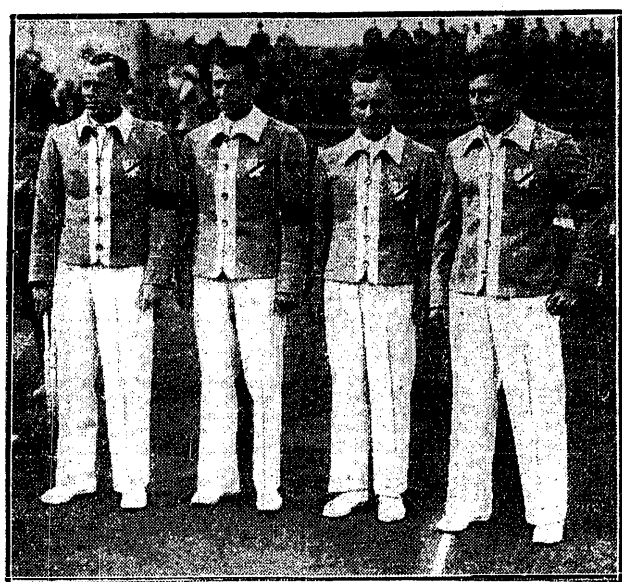
Ale to już koniec. Przy stanie 15:30 pozwala sobie na tak straszny błąd, że serwuje obie piłki mocno i obie idą na naturalnie na aut. Polak broni jeszcze jednego meczbola, by przy następnym oddać łatwą piłkę z bekhandu w siatkę.

HEBDA — KIRBY
4:6, 6:4, 4:6, 6:1, 6:2

Gdy już przestało chodzić o mecz z Czechosłowacją, zmienił się nastrój nie tylko widzów, ale i aktorów. I Hebda i Kirbyemu wykwił na ustach uśmiech. I zaczęła się gra otwarta, szybka, szaleńcza i ryzykowna. Pokaz, nie mecz. Nic dziwnego, że w powodzi wspaniałych długich crosów, lęgniaków, wycieczek do siatki, co chwila ręka trafiała panowanie nad zbyt szybką piłką, która szła dalekim lukiem w aut. Mecz był mimo to interesujący i ładny.

Trwało to wszystko krótko. Piłki były za mocne, aby nimi długo obrać. Nie było też mrowczego odrabiania straconego terenu. Hebda wygrał, bo grał z obu stron prawie tak samo dobrze, jak Kirby tylko w forhandu. Polakowi było wszystko jedno czy od bić piłkę z lewej czy z prawej strony, u Kirbyego widać było różnicę odrzu: piłka z bekhandu była o 30 proc. wolniejsza i mniej precyzyjna. W secie pierwszym Hebda traci dwa gemy decydujące przy stanie 4:4.

W secie drugim Hebda zdobywa potrzebny mu do zwycięstwa gema serwowego Afrykańczyka przy stanie 3:2 i kończy seta 6:4. W secie trze



HEBDA — WITTMAN — TŁOCZYŃSKI — TARŁOWSKI
W chwili prezentacji przed rozpoczęciem meczu z Pld. Afryką.

cim Hebda prowadził już 4:3 i oddaje trzy gemy zrzędu.

Przerwy nie ma. Ciępi na tem bardziej Kirby, który traci precyzyję i lek. To też gemy są łatwym łupem lwowianną, któremu nawet serwis doskonałe wychodzi.

Sobota.

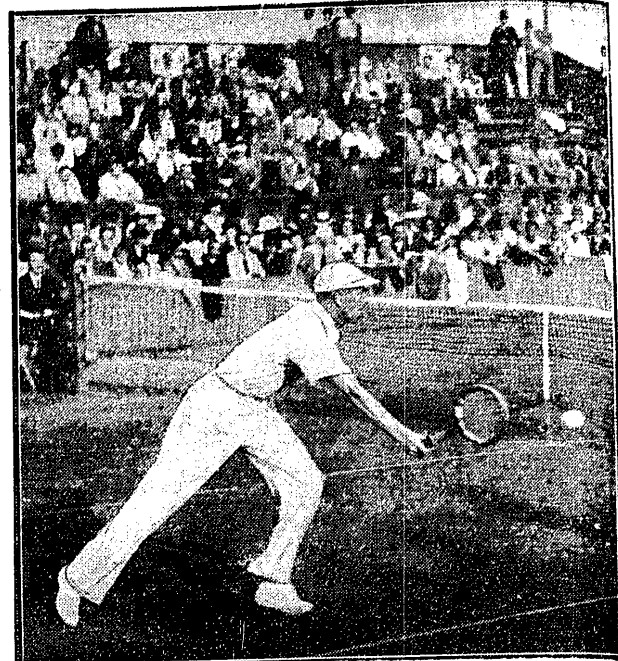
TARŁOWSKI — KIRBY 6:4, 6:2.

Tarłowski obiecał rano radcy Olechowiczowi, że wygra z Kirbym i dotrzymał słowa. Zwycięstwo, cyfrowo wyraźne, nie przyszło łatwo. Tem zaszczytniejsze jest ono dla Polaka, że potrafił się na nie zdobyć mimo swych błędów taktycznych, mimo przyjmowania pojedynku po stronie dla siebie niewygodnej — lewej, która u leworęcznego Kirbyego była prawa. Gdy w secie drugim wrzesie Tarłowski doprowadził do głosu swój forhand, sprawa by-

ła przesadzona. Doszło do tego parę precyzyjnych minic przy siatce, co zniechęciło Kirbyego do wycieczek naprzód, parę nieudanych smeczów Afrykańczyka i trochę nerwów, spowodów nieistotnych. Tym razem bowiem sędziowie krzywdzili raczej Polaka.

Tarłowski grał znacznie lepiej niż w piątek, dbał o długość piłki, był staranny zwłaszcza przy bekhandzie, grał jak na swe możliwości i technikę obec na nienagannie. Kirby tylko chwilami pokazywał, czemu zawdzięcza tak wysokie mniemanie o nim „napieża tenisu” Wallis Mersa. Świetne crosy najczęściej bowiem kończyły się za liniami autowymi.

W pierwszym secie Tarłowski zaczyna walczyć dopiero przy stanie 3:0 dla Kirbyego i wyrównuje dzięki starannej, mrowczej pracy: natychmiastowa reakcja do suchy gem Kirbyego



FARQUHARSON PRZY SIATCE
tapie return Hebda po serwisie.

— potem dwa double faulty świadczą, ile kosztowało go to wyrównanie. Ale czy można mieć pretensję do Tarłowskiego, skoro wygrywa następne trzy gemy, decydujące o zdobyciu seta.

W secie drugim mimo staranności Kirbyego, prowadzi Polak 2:0. Bądźmy szczerzy: szczęście jest po jego stronie. Przy stanie 3:1 sędzia krzywdzi Tarłowskiego, ale walczy on ze zdwojoną energią i prowadzi 4:1. Dwa zakrótke loby — dwa smecz Afrykańczyka i jest 4:2. Za chwilę półwolta Kirbyego idzie w siatkę, co do reszty go deprymuje. Ostatni gem jest suchy. Kirby pakuje ostatni return w siatkę.

KIRBY, FARQUHARSON — TŁOCZYŃSKI, HEBDA 6:3, 6:2, 6:2.

Gra podwójna była parodią tenisa. Zawód zrobili obie pary, z tą różnicą, że Afrykańczycy nie potrzebowali się wysilać, punkty dawali im bowiem błędy Polaków. To też mimo że Kirby sknocił bardzo wiele piłek, wynik ostateczny był bezlitosny dla Polski.

Ładne były tylko gemy początkowe, potem wymiana piłek była niezwykle krótka: kończyły ją proste błędy z pierwszego, na wyżej drugiego odbicia. Cały mecz trwał tylko 40 minut. Jedynym tenisistą bez grzechów był Farquharson, ale i on nie potrzebował się wysilać.

U Polaków najbardziej przykre były nie błędy, tylko ciągle nieporozumienia.

Afrykańczycy prowadzą 1:0, potem Polacy demonstrują dwa wspaniałe miniecia korytarzem, wyrównują i prowadzą dzięki czterem pierwszym serwisom Hebda, których Afrykańczycy nie umiela odbić. Hebda nie ma jednak później szczęścia, piłki jego muskają linie autowe po zewnętrznej stronie i jest 2:2.

Znów prowadzimy 3:2, potem serwis swym — na suchu — wyrównuje Farquharson. Na tem kończy się tenis w tym meczu, teraz następuje liczyca najprostszych błędów.

Przejmująca statystyka pozostałych 15 gemów Afrykańczyków i 4 Polaków brzmi następująco: Tłoczyński 31 błędów i 12 zdobytych piłek, Hebda 29-9 Kirby 7:11. Farquharson popelnia 7 prostych błędów, ale on to wykorzystywał nieubлагanie wszystkie błędy Polaków.

Nie liczymy nadto Polakom błędów po świetnych zagraniach Afryki. Rubryka minusów — to rubryka samobójczych przewin w stosunku do gry tenisowej.

BERTRAM — WITTMANN 7:5.

W przerwie między singlem a doublem rozegrano seta pokazowego Wittmanna — Bertrama, wygranego przez Afrykańczyka w stosunku 7:5.

Gra stała na dobrym poziomie; Bertram zademonstrował gre szematyczną, ale o dużej klasie: piłka była duża, siatka dobra, smecz nienaganny. Zagrania wysokiej klasy przeplatane jednak licznymi błędami, licznymiż może, niż u jego rodaków.

Wittmann pod koniec uległ tempu Afrykańczyka, ale chwilami miał wyraźną przewagę, pokazując parę szybkich, świetnie plasowanych piłek, doskonałych minic przy siatce i niezłych smeczów.

Bertram prowadził 2:0, potem Wittmann 4:2 i 5:3. Cztery ostatnie gemy wygrywa łatwo Bertram.

Jan Bence.

(Rot.)

Zespół młodych talentów przysyła Budapeszt na mecz z Ligą polską

Budapeszt, 6 czerwca 1935

Kapitan Węgierskiego Zw. P. N., dr. Dietz, zestawiał dzisiaj reprezentację, która bronić będzie barw Węgier 16 b. m. w Warszawie, 18 b. m. w Katowicach, a 23 b. m. w Monachium w walce z Południowem Niemcami. Kapitan WPN wyznaczył 14 graczy.

Bramka: Vagy (Kispest).

Obrona: Vago (Bocskay), Miklosi (Somogy), Törös (Phöbus).

Pomoc: Havas (Kispest), Saros (Phöbus), Somlay (Kispest), Palotás (Bocskay).

Atak: Röskk (Budai), Szancsik (Budai), Solti (Phöbus), Lyka (Budai), Serényi (Kispest), Markos (Bocskay).

Drużyna węgierska składa się z młodych talentów (żaden z graczy nie przekroczył 25-ciu lat), reprezentuje ona dobrą klasę, mimo, że brak w niej piłkarzy czterech czołowych drużyn: Ujpestu, F. T. C., Hungarii i Szekedu, które 16 b. m. biorą udział w rozgrywkach o puchar Środkowej Europy.

W składzie widzimy zresztą kilku graczy reprezentacyjnych jak Vago, Röskk, Serényi i Markos. Intencją Związku było, wobec bardzo nierównej formy czołowej reprezentacji, szukać graczy, którzyby mogli w przyszłym sezonie za-

stąpić z powodzeniem niektórych starszych się repów.

Wedle ogólnej opinii jedenastka wystawiona przeciw polskiej Lidze nie ustępuje pod względem bitności i umiejętności technicznej narodowej reprezentacji Węgier i dobor graczy uważać należy za b. szczęśliwy. W każdym razie piłkarze polscy znajdą się przed ciężkim zadaniem, gdyż wspomniany powyżej zespół węgierski może się

poszczepić w bie. sezonie pięknymi sukcesami, jak zwycięstwo nad Połudn. Niemcami w Budapeszcie w stosunku 5:0.

Bramkarz Vagy jest na Węgrzech trzecim skolei w swoim fachu. W obronie wybijia się na pierwszy plan Vago z Bocskayu, od szeregu lat reprezentant Węgier, gracz, na którym można w każdym wypadku polegać. Miklosi (dla którego wielkie zainteresowa-

wyłącznie przesłanki sportowe i autorytet piłkarstwa polskiego.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, kapitan Związku Węgier, inż. Przeworski postanowił wyznaczyć na mecz przeciwko Węgrom 16 b. m. w Warszawie dodatkowego gracza krakowskiej Garbarni, Haliszke, który zajmie przy ruszającym miejscu Seichtera. Sprawa udziału Martyny zdecydowała się na wtorkowym posiedzeniu zarządu WPN. O ile Martyna nie będzie mógł grać, wtedy wstawiony zostanie na jego miejsce Joksz (Garbarnia).

Prezes francuskiej Ligi piłkarskiej p. Jooris przyjeżdża do Warszawy na jednodniowy pobyt w dniu 18 b. m. W związku z tem Zarząd Ligi będzie podejmował go śniadaniem, na które zaproszony będzie również pik. Głabisz i na którym omawiana będzie sprawa meczu liga francuska — liga polska.

Garbarnia dziękuje wszystkim sportowcom, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci wiceprezesa klubu b. p. inżyniera Ignacego Rostocka. Prezydium K. S. Garbarnia składa tą drogą serdeczne „Bóg za płac”.

Toffi de Luxe WEDLA
prawdziwie luksusowy
cukierek na śmietance



LEKKOATLETYCZNE MISTRZYNI ŁODZI
Plucińska (K. E.), Janowska (Sokol), Stomczewska (Wimal), Głazewska (IKS) i Sukienicka (Zjedn.) zdobyły każda dla swego klubu po kilka zwycięstw.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3. miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.